KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Niedziela 16 stycznia 1938 r. Nr. 16

Głód, bezrobocie i choroby

nękają polski świat pracy — Smutna prawda w oświetleniu posła Tomaszkiewicza, referenta budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej

Komisja budżetowa Sejmu przystąpiła wczoraj do rozpatrzenia budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej.

Budżet ten wywołuje zawsze duże zainteresowanie, gdyż niemal całe życie społeczne skupia się w tym resorcie, a są to sprawy bardzo ważne i istotne

Mówi się więc zarówno o ogólnym położeniu robotników i pracowników jak i o inspekcji pracy, o zagadnieniu bezrobocia i sposobach jego zwalczania, wreszcie cała dziedzina zdrowotności publicznej skupia się w rękach ministra Opieki Społecznej.

O znaczeniu polityki społecznej dla Państwa, dla obronności kraju mówił bardzo obszernie referent budżetu pos. Tomaszkiewicz. Z naciskiem podkreślił, że Polska, znajdująca się na rubieży dwóch kultur, musi wytworzyć swoje własne oblicze.

Dla przebudowy ustroju społecznego nie możemy użyć ani recept zagranicznych, ani nierealnego ideału międzynarodowego braterstwa i solidarności, ani faszyzmu lub rasizmu.

Polska musi budować swą siłę tylko na podstawie zasad rodzimych, a więc polskich.

Mówca wskazuje, że Konstytucja nasza tworzy z Polski państwo społeczne. **Zwycięstwo jednakże idei** społecznej **napotyka na trudności. W Polsce rozpowszechniły się bowiem: wygoda, pasożytnictwo, polowanie na posady**

Ta grupa ludzi czuje się dobrze i lekceważy sobie miliony tych, którzy ciężką pracą codzienną stwarzają dobro kulturalne i społeczne.

Przechodząc do omówienia położenia klasy pracującej w Polsce i warunków jej życia, pos. Tomaszkiewicz zaznacza, **że w okresie najlepszej koniunktury w budżecie robotniczym na żywność i mieszkanie przeznaczano przeciętnie 88%, pod czas gdy w Niemczech 72%.**

Niedożywianie jest zasadą Nawet w najlepszych czasach robotnik nasz uzyskiwał ze swego pożywienia przeciętnie 2.379 kaloryj cieplnych, podczas gdy odpowiednie wyżywienie wymaga co najmniej 3.000 kaloryj, a przy większych wysiłkach fizycznych 4.800 kaloryj.

Oczywiście obecny stosunek przedstawia się znacznie gorzej. I tak n. p. **spożycie soli obniżyło się z 10 kg. na 8, a cukru z 12 na 9 kg. na głowę.**

Ludność najemna w Polsce stanowi 3 mil. 451 tysięcy osób, w tym 697 tys. pracowników umysłowych. **Razem z rodzinami ludność najemna wynosi 10.518.000 osób. Siła nabywcza tej ludności jest jednakże bardzo mała.**

Mówca wskazuje, że **zaledwie 548.000 osób opłaca podatek dochodowy od zarobków powyżej 1.500 zł. rocznie, a z** grupy tej zaledwie mały odsetek posiada zarobki odpowiadające poziomowi europejskiemu.

Przechodząc do stanu zatrudnienia, pos. Tomaszkiewicz stwierdza, że **wzrost, jaki nastąpił w roku ubiegłym, jest niestety nie wystarczający. Stan zatrudnienia w górnictwie i hutnictwie podniósł się ze 130 tys. w roku 1936 do 154 tys. w roku 1937, w przemyśle przetwórczym zaś z 530 tys. do 645 tys.**

Jest to wzrost bardzo niewielki, jeśli się zważy, iż istnieje u nas duża armia bezrobotnych oraz przyrost naturalny miast i wsi.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Min. Bonnet tworzy nowy rząd

Kryzys gabinetowy we Francji przeciągnie się do niedzieli

PARYŻ. Wczorajszy pracowity dzień prezydenta Lebrun został zakończony powierzeniem misji utworzenia nowego rządu p. Bonnet.

Min. Bonnet misję tworzenia nowego gabinetu w zasadzie przyjął, zastrzegając sobie jedynie udzielenie odpowiedzi później aby w międzyczasie przeprowadzić niezbędne rozmowy.

To też w kołach parlamentarnych spodziewają się, że nowy rząd ukonstytuować się może najprędzej dopiero w niedzielę.

PARYŻ. Min. Bonnet prowadził w ciągu dnia wczorajszego zapowiedziane rozmowy z przewódcami poszczególnych stronnictw, w czasie których wyjaśnił szanse sformowania przez siebie gabinetu.

Gabinet ten, jaki zarysowuje się na podstawie dotychczasowych informacyj, miałby być próbą gabinetu radykalnego, z ewentualnym udziałem grupy nowego centrum. to zn. grupy p. Flandin i Reynaud bez udziału ale z poparciem socjalistów i z całkowitym pozostawieniem poza nawiasem komunistów.

W ciągu wieczora piątkowego wszystkie coprawda grupy dotychczasowej większości rządowej w oficjalnych deklaracjach oświadczyły, że zamierzają pozostać wierne koncepcji Frontu Ludowego, tym nie mniej socjaliści oświadczyli wyraźnie, że nie chcą drugiego wydania gabinetu Chautemps, to zn. gabinetu „Frontu Ludowego" pod kierownictwem radykalnym, lecz domagają się powrotu do pierwszego gabinetu „Frontu Ludowego", t.j. gabinetu pod ich kierownictwem.

Radykali ze swej strony nie chcą wyraźnie gabinetu Bluma Nr. 2 i pragną, aby nowy rząd był raczej drugim wydaniem gabinetu Chautemps.

I radykali i socjaliści zdradzają mało tendencji do przyjęcia żądań komunistów, to zn. do utworzenia gabinetu, w którego skład wchodziliby przedstawiciele wszystkich grup „Frontu Ludowego" z komunistami włącznie. Ze względu na tendencję, panującą wśród radykałów i socjalistów, **wątpliwe jest zatem** dojście do skutku takiego gabinetu, którego prezesem byłby desygnowany obecnie przewodniczący Izby Deputowanych Herriot, cieszący się dużymi sympatiami komunistów.

Gabinet ten o tyle mniej ma szans na powstanie, gdyż naczelnym zagadnieniem i naczelnymi trudnościami obecnie są kwestie finansowe, na które wszelki czynniejszy udział komunistów w rządzie miałby fatalny wpływ.

Nalepsze szanse ma zatem gabinet czysto radykalny z ewentualnym udziałem grupy t. zw. Socjalistycznej Unii Republikańskiej Paul Boncoura i ewentualnym udziałem Flandin czy Reynaud, który to gabinet miałby poparcie socjalistów bez ich udziału.

Jest to zatem koncepcja min. Bonnet, który — jak oczekują w kołach parlamentadnych — ma największe szanse powodzenia, jednakże bez p. Bonnet jako szefa rządu.

W kołach parlamentarnych uważają za możliwe, że na tej koncepcji się skończy, z tym, że min. Bonnet obejmie ponownie tekę finansów, lecz uważają za wykluczone, aby Bonnet mógł ten gabinet sformować, sam stojąc na jego czele wobec ostrych sprzeciwów, jakie gabinet taki wywołałby wśród socjalistów.

Spodziewają się zatem rezygnacji min. Bonnet i objęcia jego misji przez jednego z wybitniejszych przewódców radykalnych. Na pierwszym miejscu przy tym wymieniane jest nazwisko ministra stanu sen. Alberta Sarraut.

Napad na ambulans pocztowy

Wielkie wrażenie w okolicach Nowego Sącza wywołał napad bandycki na ambulans pocztowy dokonany w biały dzień na uczęszczanej szosie, łączącej Rożnów z Nowym Sączem.

Gdy ambulans pocztowy, powożony przez woźnicę Jana Kurzawę, wracał z Rożnowa do Nowego Sącza ze znaczną ilością pieniędzy i znalazł się w pobliżu Zbyszyc, z ukrycia na zakręcie wypadło 5 zamaskowanych mężczyzn, którzy grożąc woźnicy użyciem przemocy, zażądali wydania pieniędzy. Kurzawa nie zważając na groźby bandytów podciął konie i wjechał na zatrzymujących go bandytów, zmuszając ich w ten sposób do przepuszczenia wozu.

Bandyci usunęli się z drogi, ale zaraz znów rzucili się na ambulans, chcąc go za wszelką cenę zatrzymać. Wówczas woźnica wszczął alarm i batem zaczął okładać wieszających się wozu bandytów. Odniosło to pożądany skutek. Bandyci obawiając się widocznie skutków alarmu po kilku nieudałych próbach zatrzymania ambulansu zbiegli w okoliczne lasy.

Krwawa zemsta zdradzonego męża

Otrzymawszy 5 kul w głowę, rywal wyzionął ducha w szpitalu

Krwawy epilog tragedii miłosnej rozegrał się wczoraj późnym wieczorem przed bramą Nr. 13 na ulicy Ordynackiej w Warszawie.

O godzinie 21 minut 30 do idącej pod rękę pary zbliżył się jakiś mężczyzna i schwyciwszy za rękaw idącego z damą zdenerwowanym głosem zawołał:

— Nie niszcz pan naszego szczęścia! Zostaw pan w spokoju moją żonę!

Napadnięty odepchnął napastnika i złapał go za gardło.

Wyswobodziwszy się z uścisku, zdradzony mąż wyszarpnął błyskawicznym ruchem z kieszeni palta rewolwer. Huknęły strzały.

Trafiony pięcioma kulami w głowę rywal, zwalił się na chodnik.

Widząc straszny rezultat swych strzałów, zabójca ze spokojem schował rewolwer i wolnym krokiem skierował się w stronę cyrku. Towarzyszka zabitego zbiegła jeszcze przed dokonaniem zbrodni.

Zaalarmowany kanonadą policjant pogonił za sprawcą mordu i odebrawszy mu rewolwer, przeprowadził go do Komisariatu.

Szczegóły krwawego zajścia przedstawiają się następująco: Zabójca, 33-letni Edward Czerniakowski, urzędnik z Banku Amerykańskiego, żonaty był z 23-letnią Heleną Kowalską. — Zamieszkiwali oni wraz z matką przy ulicy Lipowej.

Od pewnego czasu coś się w małżeństwie popsuło. Młoda kobieta poznała zamieszkałego również przy ul. Lipowej (Nr. 7) 24-letniego Tadeusza Tylickiego, urzędnika pocztowego. Początkowa zażyłość szybko przerodziła się w miłość. Mimo perswazji męża, Czerniakowska uciekła z domu i zamieszkała z ukochanym. Było to w lecie ub. roku.

Po paru miesiącach zdecydowała się powrócić do męża. — Czerniakowski przyjął ją z radością Mimo pozornego zerwania stosunków z przyjacielem, młoda kobieta widywała się z nim w dalszym ciągu.

Dowiedziawszy się o trwającym nadal flircie żony, Czerniakowski zaczął ich śledzić. — Wczorajszego wieczora nastąpił finał. Tragizm sytuacji nie skończył się jednak na tym.

Zawezwane Pogotowie przewiozło natychmiast dającego jeszcze słabe oznaki życia Tylickiego do szpitala Św. Rocha, gdzie akurat pełnił dyżur lekarski brat ofiary, doktór. Rozpacz jego nie miała granic.

Jak się następnie okazało, Czerniakowska na widok męża odbiegła od obu mężczyzn i wsiadłszy w taksówkę odjechała do domu.

Niedole świata pracy

w oświetleniu posła Tomaszkiewicza

(Początek na str. 1-ej)

Jak wiadomo, w roku ub. przybyło zatrudnionych najemnych około 247 tys. w czym nie spełna 25 tys. umysłowych. Liczba oficjalnego bezrobocia obniżyła się zaledwie o 7 tys. osób.

Jak więc z tych cyfr wynika, jesteśmy jeszcze daleko od likwidacji bezrobocia. **Sprawa rynku pracy jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, gdyż przybywa nam co rok armia zdolnych do pracy.**

Wsie są przeludnione, stąd napływ do miast w poszukiwaniu pracy. Ta emigracja jest w zasadzie objawem zdrowym, ale niestety miasta nie są na to przygotowane. **W rezultacie napływ nowych sił roboczych spowodował obniżenie zarobków, a więc ogólne zubożenie ludności stale w mieście osiadłej.**

Tworzą się nowe fermenty i radykalizuje się masa robotnicza.

Element napływowy spowodował również silną konkurencję w rzemiośle, zjawia się na rynku tandeta, spadają zarobki, rośnie bezrobocie.

I tak na przykład na 15 tys. szewców warszawskich jedna trzecia wcale nie ma pracy, męscy krawcy chałupnicy są prawie wszyscy bez pracy, — wśród czeladników krawieckich obstalunkowych 2/3 nie ma zajęcia.

Wreszcie emigracja ze wsi **nie pozostaje bez zgubnego wpływu na stan bezpieczeństwa miast. W okresie 1924 do 1933 liczba przestępstw wzrosła o 106,9%.**

Z kolei referent omawia warunki mieszkaniowe w Polsce i na podstawie danych statystycznych wskazuje, że uległy one od roku 1921 znacznemu pogorszeniu.

Według spisu z r. 1931 przypada na mieszkanie jednoizbowe w mieście 3,9 osób, a na wsi 4,8.

Obliczono, że chcąc uniknąć pogorszenia obecnego stanu rzeczy, trzeba by przez 20 lat rocznie budować 131 tysięcy izb.

W mieszkaniach jednoizbowych mieszka teraz 31,9% ludności miejskiej.

Ze sprawą mieszkaniową łączy się ściśle zdrowotność, która nabiera szczególnego znaczenia u młodzieży, gdyż łączy się z ogólną obronnością kraju. Stwierdzono, że 66% młodzieży **posiada rozmaite wady fizyczne, objawy chorobowe lub zaburzenia ustrojowe**

Następnie pos. Tomaszkiewicz zajmuje się sprawą umów zbiorowych i rozjemstwem. W dziedzinie ustawodawczej zrobiono na tym odcinku wiele, ale **przemysłowcy bagatelizują sobie ustawowe przepisy.**

Mówca wymienia ilość zatargów, które powstały z tego powodu i **domaga się energicznego stanowiska wobec pracodawców.**

Przedstawicielstwo zawodowe jest ustawowo uznane i nie wolno pracodawcom przechodzić na tym do porządku dziennego.

Mówca wskazuje, że rok ubiegły zaznaczył się na ogół poprawą płac robotniczych, które w okresie kryzysu spadły do niesłychanie niskiego poziomu.

Przechodząc do ubezpieczeń społecznych, pos. Tomaszkiewicz wypowiada się za energicznym ściąganiem zaległości oraz podwyższeniem świadczeń bez zwiększenia składek.

Nadwyżka ze świadczeń chorobowych winna zostać przeznaczona na akcję zapobiegawczą, dożywianie dzieci i sanatoria przeciwgruźliczne.

Ostre słowa krytyki padają pod adresem Funduszu Pracy, którego działalność pozbawiona jest planu. Mówca uważa, że brak w Funduszu należytego personelu.

W bardzo obszernej dyskusji poruszono niemal wszystkie sprawy, związane z działalnością Min. Opieki Społecznej. Najwięcej miejsca zajmowało w dyskusji zagadnienie zwalczania bezrobocia oraz zagadnienia zdrowotne.

Dopiero późną nocą zabrał głos min. Kościałkowski, odpowiadając na podniesione zarzuty i postawione pytania.

Samochód z pasażerami utonął

Straszliwa katastrofa w Moskwie

MOSKWA. Wczoraj w Moskwie na Kamiennym Moście wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa.

Samochód, jadący z nadmierną szybkością, zarzucił na moście i złamawszy barierę, spadł do rzeki, przebił powłokę lodową i poszedł na dno.

Szofer Pietruszyn, jego brat i szwagierka utonęli. Zwłoki ofiar wydobyto. Władze wszczęły dochodzenie celem ustalenia przyczyn katastrofy.

Wojska Mongolii Zewnętrznej

zagrażają tyłom japońskim

LONDYN. Reuter donosi z Hankou na podstawie źródeł chińskich, że wojska Mongolii Zewnętrznej przekroczyły granice i ruszyły do natarcia przeciwko wojskom mongolskim zorganizowanym przez Japończyków Mongolii Wewnętrznej i zajęły m. Pailin-Gmiao, będąc siedzibą najwyższych buddyjskich dostojników duchownych w Mongolii.

Posiłki japońskie spiesznie wyruszyły w kierunku północnym celem udaremnienia wojskom Mongolii Zewnętrznej przedostania się na tyły wojsk japońskich.

Największy atak lotniczy

jaki zna dotychczas historia

LONDYN. Korespondent „Daily Express" donosi z Hongkongu, że Japończycy dokonali wczoraj największego ataku lotniczego w dotychczasowej historii lotnictwa.

16 samolotów zrzuciło tysiące bomb na szereg miejscowości w południowych Chinach i zdołało przerwać większość linii komunikacyjnych pomiędzy Hongkongiem a Kantonem.

Liczba ofiar bombardowania jest bardzo wysoka, a straty materialne bardzo znaczne. Na stacji Kuantien samoloty japońskie zaatakowały stojący tam pociąg, niszcząc lokomotywę i 5 wagonów.

Dokonano również trzech raidów lotniczych na Kanton. 5 samolotów japońskich zostało strąconych przez artylerię przeciwlotniczą.

Występy „indyjskiej czarodziejki"

Absolwentka „instytutu bombajskiego" powędrowała do więzienia, nabrawszy naiwnych kmiotków na 6.300 zł.

W osadzie Sadowno pod Brokiem, zamieszkiwała niejaka Marianna Leśniak, która uchodziła w całej okolicy za niezrównaną wróżkę i czarodziejkę.

Leśniak dowodziła, że jest absolwentką „Instytutu Telepatycznego w Bombayu", że posiadła wiedzę fakirów, że osiągnęła 12-ty stopień wtajemniczenia, że praktykowała u wielu sławnych yogów i t. d.

Przechwałki egzotycznej czarodziejki jednały jej wielką popularność. Sława Leśniakowej docierała nawet do sąsiednich powiatów. Tłumy naiwnych wieśniaków, a nawet i okolicznej inteligencji, ściągały do chaty sprytnej wróżki, która za uchylenie rąbka tajemnic, kazała sobie dość słono płacić.

Ale chciwej oszustce wszystkiego było za mało. Postanowiła ona znacznie powiększyć swoje dochody, przypuszczając zresztą słusznie, że na jej czarach prędzej czy później ludzie się poznają. Aby więc zabezpieczyć sobie przyszłość, Leśniakowa jęła się czarów na większą skalę.

Dla zażegnywania grożących rzekomo jej klientom nieszczęść, kazała ona zakopywać im w pewnych określonych miejscach wszystkie kosztowności i pieniądze, które miały pozostawać w ziemi przez trzy dni.

Najbliższej nocy wróżka odkopywała kosztowności i gotowiznę, starannie zacierała swoje ślady, zamiast których żłobiła ślady... cielęcego kopyta, jakie przynosiła ze sobą.

Gdy po trzech dniach wieśniacy odkopywali swój skarb, nic już tam znaleźć nie mogli. Czarodziejka tłumaczyła im wówczas, że skarb porwał widocznie zły duch i na dowód tego pokazywała wieśniakom w żłobione w pobliżu ślady... diablich kopyt.

Wreszcie o praktykach „absolwentki bombayskiej" dowiedziała się policja. Zarządzona w jej mieszkaniu niespodziewana rewizja wykryła cały magazyn skradzionych kmiotkom kosztowności. W sienniku czarodziejki znaleziono 6300 złotych, pochodzących częściowo z kradzieży, częściowo z sum uzyskanych za swoje oszukańcze czary. Jak ustalono, Leśniak mimo 12-go stopnia wtajemniczenia, jest zupełną analfabetką.

Sprytną czarodziejkę osadzono w areszcie.

Skrytobójcze zamachy w Paryżu

Nowe sensacje w spisku kagulardów

PARYŻ. W Clermont-Ferrand aresztowano wczoraj rysownika zakładów Michelin, Maron, malarza Volpi i przedsiębiorcę budowlanego Vedrines. Zostali oni oskarżeni o handel bronią.

W Paryżu aresztowano 27-letniego bezrobotnego Paul Billecoco. Aresztowanie nastąpiło na skutek zeznania jednego ze świadków, b. członka organizacji kagulardów, który otrzymał polecenie wykonania wyroku partyjnego na osobie p. Salle, podejrzewanego o kontakty z policją.

Jeden z członków organizacji doręczył wspomnianemu świadkowi probówkę z bakcylami chorobotwórczymi, którymi świadek miał otruć p. Salle. Bakcyle okazały się nieskuteczne, ponieważ napój, z którym je zmieszano, był zbyt gorący.

Tenże świadek zeznał, że Billecoco miał zastrzelić p. Salle w wypadku, gdyby nie poskutkowała trucizna.

Próbówkę z bakteriami poddano analizie, która wykryła, iż była to nadzwyczaj jadowita kultura stafilokoków i bakterii tyfoidalnych.

P. Salle, odbywający obecnie kurację w Szwajcarii, zeznał, iż był członkiem organizacji CSAR, lecz, nie zgadzając się z jej metodami działania, postanowił ją opuścić. Od tego czasu wielokrotnie groziła mu śmierć.

Nieuczciwi bileterzy przed sądem

Pobierali od pasażerów łapówki za wpuszczanie do wagonów osobowych ze zbyt wielkimi bagażami

Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie zasiedli trzej bileterzy stacji Warszawa — Gdańska, Kazimierz Grzędała, Ludwik Błotnicki i Jan Modrzejewski pod zarzutem pobierania od pasażerów łapówek po 20 — 30 groszy. Oskarżenie powstało w dość oryginalnych warunkach.

Szewc Lewandowski przy wyjściu na peron został zatrzymany przez biletera, który zwrócił uwagę, iż pakunek ręczny nie nadaje się do przewozu w wagonie osobowym i winien być oddany na bagaż.

Lewandowski obruszył się i powiedział:

— Nie dam w łapę! Niech pan się nie przyczepia do mnie, bo nic z tego nie będzie.

Bileter poczuł się dotknięty posądzeniem, że żąda łapówki i skierował sprawę przeciwko Lewandowskiemu do Sądu.

Na rozprawie Lewandowski wyjaśnił, że o bileterach na dworcu Gdańskim krążyły wersje, iż pobierają od przewożących towary przekupniów łapówki za wpuszczanie ich wraz z bagażem do wagonów osobowych. To stało się przyczyną obserwacji, którą prowadził wywiadowca IV komisariatu, Makowski.

Obserwacje te dały wynik potwierdzający pogłoski i trzech bileterów pociągnięto do odpowiedzialności za łapownictwo.

Rozprawie przewodniczył sędzia Choroszewski. Oskarżonych bronili adwokaci K. Hecht i W. Zaczyński. Bileterzy kategorycznie wypierali się winy, twierdząc, że oskarżenie jest aktem zawiści ze strony wywiadowcy.

Powołani w charakterze świadków liczni przekupnie na ogół nie przyznawali się, że bileterom płacili po 20 — 30 groszy za wpuszczanie ich na peron.

Urzędnicy skarżą Magistrat

Na wokandzie I wydziału cywilnego stołecznego Sądu Okręgowego w Warszawie znajdzie się w dniu 26 stycznia sensacyjny proces, będący odgłosem rozwiązania dawnego samorządu stołecznego i decyzji Zarządu Miejskiego, zawieszających pobór zaopatrzeń przez członków Magistratu.

Byli ławnicy: Tłuchowski, Ilski i Kerner wystąpili z pozwami przeciwko Gminie m. st. Warszawy domagając się zasądzenia na ich rzecz zarówno zaległych zaopatrzeń, sięgających kilkunastu tysięcy złotych, jak i emerytur na przyszłość.

W sprawie tej powołanych będzie w charakterze świadków szereg osobistości, które pracowały na terenie stołecznego samorządu. Zapowiadane jest również złożenie sensacyjnych dokumentów.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Zapytują nas Czytelnicy: w jaki sposób odbędzie się głosowanie, które zadecyduje o przyznaniu nagród uczestnikom ankiety?

W stosownej chwili ogłosimy regulamin głosowania, który usunie wszelkie wątpliwości i da wyczerpującą odpowiedź na to pytanie. W tej chwili możemy tylko przypomnieć samą zasadę, która polega na tym, że sami Czytelnicy ustalą kandydatów do nagrody. Który z uczestników ankiety otrzyma największą liczbę głosów — ten zdobędzie pierwszą nagrodę. Od liczby głosów będą uzależnione kolejne nagrody.

A teraz otwieramy turniej ankietowy. Pierwszy wypowie się p. Czesław Żelechowski z Warszawy (Staszica 22 m. 17), kompozytor:

Dla wszystkich chleba starczy

Trzeba go umieć upiec

55 Gdybym był ministrem, poruszyłbym wszelkie środki możliwe, aby zmniejszyć, a potem skasować, bezrobocie. Sprawa trudna, ale możliwa.

Mylnie twierdzą niektórzy, że bezrobocie powstało z powodu braku środków na zatrudnienie wszystkich. — Nieprawda! — Pracy jest aż za dużo, środków materialnych również. Brak nam tylko, umiejętności wykorzystania tychże.

Natura świat tak wyposażyła, że dla wszystkich chleba starczy, — trzeba go umieć upiec.

Jeżeli więc bezrobocie istnieje, jest winą nieumiejętnej gospodarki i braku odważnego gospodarza.

Jako muzyk, postaram się w kilku słowach przedstawić nędzę i bezrobocie w tym fachu. Obecnie sposobem kartelowym niszczy się twórczość i pracę tysięcy, by uzyskać większą cenę i zarobki dla dziesiątków.

Dziesiątki te żyją w dobrobycie, reprezentując nazewnątrz bogactwo tego fachu i dobre zarobki, a tysiące przymierają głodem.

I tu właśnie leży zła gospodarka. Tu niesprawiedliwy podział pracy i zarobków! Tu przyczyna bezrobocia! Tu wdzięczne pole do popisu gospodarzom dobrej woli i silnej ręki.

Gdybym był ministrem, nakazałbym wszystkim właścicielom kin dźwiękowych wprowadzenia żywej orkiestry, która brałaby udział w antraktach lub na poczekalni. Dałoby to pracę setkom, a właścicieli naraziłoby na minimalne wydatki przy i tak olbrzymich zarobkach.

W Radio przeprowadziłbym kontrolę i ustaliłbym maksimum miesięcznego zarobku szczęśliwemu wybrańcowi protekcji, dając przez to minimum setkom bezrobotnym aktorom i muzykom.

W teatrach i innych domach sztuki zabroniłbym występów małżeństwom i całym rodzinom, jak to ma miejsce w chórze opery warszawskiej.

Zabroniłbym występowania w teatrach wszystkim biorącym już emerytury, lub pracującym na innych placówkach.

Gdybym był ministrem, wziąłbym do współpracy z każdego fachu i dziedziny życia po jednym człowieku o niezłomnym postanowieniu i silnej woli, ustaliłbym program działania i wziąłbym się do pracy, a nie spocząłbym, dopóty nie zlikwidowałbym bezrobocia.

Podniesienie poziomu wsi

to kwestia bytu Polski

P. Julian Czajka, ogrodnik z zawodu (wieś Faszczyce Nowe, poczta Błonie), kreśli — cytujemy jego słowa — „z głuchej i nędznej wsi kilka uwag tak sobie po chłopsku":

56 Przeszło 19 lat minęło od czasu odzyskania wolności, ale położenie ludu wiejskiego nie tylko się nie poprawiło, ale nawet pogorszyło.

Nie ma zadowolenia w społeczeństwie całym, nie ma go i wśród chłopów.

Mówi się „frontem do wsi", ale nie mówi się w jakich sprawach i w jakich dziedzinach życia to hasło się zastosowuje.

To też jako poseł, pochodzący i wybrany z tej warstwy ludzi (ale tylko w tej ankiecie!), poruszę ważniejsze sprawy co bym zrobił, będąc posłem na odcinku wiejskim.

Przede wszystkim wskazałbym drogi, żeby ludzi wiejskich oswobodzić z dzisiejszej nędzy i bezrobocia.

Bezrobotnych zatrudniłbym przy budowie dróg, na których obecnie topią się ludzie i zwierzęta.

Dalsze roboty to budowa szkół, ośrodków zdrowia, ochronek, uniwersytetów ludowych, regulacje rzek i różnych ośrodków przemysłowych.

Dalej trzebaby przeprowadzić reformę rolną, t.j. dać ziemię tym, którzy by umieli na niej gospodarzyć.

Przeprowadziłbym również kontrolę wśród parcelantów, którzy nabyli ziemię w czasach drogich i dzisiaj nie mają wyjścia. Im trzeba koniecznie dać pewne ulgi.

Następnie trzeba dostosować do cen produktów rolnych ceny artykułów pierwszej potrzeby, t. j. cukru, soli, nafty, żelaza, odzieży i t. p., które są teraz za wysokie.

Dalej trzeba zbadać urzędy, zacząwszy od gminy wzwyż, jak one załatwiają interesantów, bo tu dzieje się dużo złego, a ludzie nie wiedzą gdzie szukać pomocy.

Należałoby również zmniejszyć pensje wyższych urzędników, żeby nie przekraczały tysiąca złotych miesięcznie. Dałoby to duże oszczędności, które możnaby zużyć na lepsze cele.

Jako poseł starałbym się poznać każdy zakątek kraju, żeby mieć pojęcie, jak żyje przeciętny obywatel. A do Zakopanego, czy Ciechocinka wolałbym jechać grupą z tymi, co nie mają możności.

Jeszcze jedna ważna sprawa, t. j. trzebaby się domagać oddłużenia rolnictwa w ogóle, bo w obecnym stanie rzeczy rozwój wsi jest zatamowany. A trzeba wiedzieć, że podniesienie poziomu kulturalnego wsi — to kwestia bytu Polski.

„Upośledzona mężatka" z Warszawy tak przedstawia sprawę:

57 Gdybym była ministrem, przede wszystkim zwalczyłabym tak rozpowszechniona w Polsce bezrobocie. Dałabym tym pracę, którym jest naprawdę potrzebna, a takich u nas jest tysiące.

Nakazałaby fabrykantom przyjmowanie młodych mężatek, których mężowie są w wojsku.

Tępiłabym bezlitośnie wyzyskiwaczy, którzy dorabiają się na krzywdzie robotników.

Zakazałabym sprowadzać maszyn, tak zwanych automatycznych, przez które wzrasta bezrobocie, bo taka jedna maszyna zabiera chleb kilkunastu robotnikom.

Im mniejsze bezrobocie, tym mniejsza ilość samobójców, przestępców i zabójców!

Gdybym była posłem, domagałabym się utrzymania w mocy ochrony lokatorów.

Gdybym była bankierem, część pieniędzy przeznaczyłabym na budowę samolotów i dział wojennych, by nasza Polska była potężna, część zaś na budowę fabryk i warsztatów pracy, aby rzesza robotników mogła być zatrudniona.

Gdybym była prezydentem miasta? Cofnęłabym wszystkich emerytów miejskich, którzy nie przekroczyli 50 lat, z powrotem do pracy.

W jutrzejszym numerze wydrukujemy dalsze odpowiedzi ankietowe.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Trzeci rząd Frontu Ludowego

Przesilenie rządowe we Francji zaskoczyło opinię publiczną. Jeszcze przed kilkoma dniami nic nie zapowiadało zmiany rządu. Prem. Chautemps lawirował szczęśliwie wśród raf i zdawało się, że doprowadzi do upragnionego spokoju społecznego.

Rząd nie otrzymał bynajmniej votum nieufności w głosowaniu. Premier podał się do dymisji, wyciągając konsekwencje z przemówienia przedstawiciela partii komunistycznej.

Premier Chautemps miał do wyboru albo zobowiązać się do wykonania żądań partii komunistycznej, co doprowadziłoby do zwiększenia obciążeń społecznych i do załamania się franka, albo dobrowolnie ustąpić, gdyż jedno ze stronnictw Frontu Ludowego odmówił mu swego poparcia w Izbie.

FRONT LUDOWY A RZĄD

Chautemps nie ryzykował głosowania, by nie pokazywać publicznie, że Front Ludowy już nie istnieje, ale po kilkugodzinnej naradzie z członkami rządu postanowił ustąpić.

W ten sposób zakończył swój żywot drugi z kolei gabinet Frontu Ludowego. Co będzie z trzecim? — nie można jeszcze przewidzieć.

W kołach politycznych Francji kładą nacisk na to, by przesilenie rządowe zostało ze względu na sytuację międzynarodową jak najszybciej zlikwidowane. Może więc nawet powstanie jakiś rząd prowizoryczny który po kilku miesiącach ustąpi miejsca trwalszemu.

Partie większości stoją jeszcze w dalszym ciągu na platformie Frontu Ludowego, jakkolwiek niejedna poważna rysa ukazała się już na tym politycznym tworze.

Ze względu na przesilenie rządowe w Paryżu ulegnie odroczeniu sesja Rady Ligi Narodów, setna sesja tej niezbyt słynnej z owocnej działalności instytucji genewskiej.

JUBILEUSZ LIGI NARODÓW

Z okazji tego jubileuszu zapewne odczytana zostanie deklaracja angielsko - francuska, zapewniająca, że mocarstwa te wierzą w skuteczność, konieczność i pożyteczność Ligi.

Najpiękniejszym podarunkiem jubileuszowym będzie oświadczenie rumuńskiego ministra Spraw Zagranicznych Micescu, który wypowie traktat mniejszościowy, idąc w ślady Polski.

Krok Rumunii podyktowany jest prośbą światowego Związku Żydowskiego, skierowaną do Rady Ligi Narodów o zajęcie się położeniem Żydów w Rumunii.

Porządek dzienny Rady Ligi nie zawiera specjalnie interesujących punktów. Zainteresowanie skupia się na rozmowach hotelowych i kuluarowych, których tematem będzie ogólna sytuacja polityczna oraz sprawa reformy Ligi Narodów w szczególności.

NARADY BERLIŃSKIE MIN. BECKA

Min. Beck bawił, jak wiadomo z depesz, dwa dni w Berlinie, gdzie odbył szereg narad z niemieckimi ministrami.

Wskazują, że wizyta min. Becka nastąpiła bezpośrednio przed wyjazdem do Genewy, co nasuwa przypuszczenie, że zagadnienia reformy Ligi mogły być również poruszone przez naszego ministra.

Niemcy znajdują się poza Ligą, stąd możliwość bezpośredniego kontaktowania się z niemieckimi ministrami jest rzadsza, aniżeli z innymi.

PRÓBA ROZSZERZENIA OSI BERLIN — RZYM

Próba rozszerzenia osi Berlin — Rzym na Budapeszt Wiedeń skończyła się fiaskiem. Oba państwa basenu naddunajskiego są, jak wiadomo, ściśle związane z Rzymem. W ostatnich latach nastąpiło również zbliżenie między Berlinem a Wiedniem, które zresztą nie jest pozbawione kolców.

Nie znaczy to jednak, że sojusznicy: Włochy i Niemcy są zupełnie zgodni w swoich celach politycznych, że działają solidarnie. Tak to wygląda oficjalnie, a w rzeczywistości jednak istnieje wielka rywalizacja i to w pierwszym rzędzie pomaga zarówno Austrii jak i Węgrom, daje im pewną swobodę ruchów.

A więc oba państwa wyraziły słowa sympatii dla układu antykomunistycznego włosko - niemiecko - japońskiego, ale nie przystąpiły do niego. Uznały rząd gen. Franco, ale nie wystąpiły z Ligi Narodów.

Włoski minister Spraw Zagr. hrabia Ciano spodziewał się lepszych rezultatów swojej podróży. Nie udało się jednak.

Wydaje się, że w basenie naddunajskim dojdzie niebawem do lepszego ułożenia stosunków. Rozmowy węgiersko - jugosłowiańskie są na dobrej drodze, podobnie zresztą jak ostatnie rokowania z Rumunią. Również nastawienie Pragi do Budapesztu uległo wybitnej poprawie.

POLSKA A SPAWY NADDUNAJSKIE

Polska zawsze stała na stanowisku, że uregulowanie spraw basenu naddunajskiego wymaga udziału wszystkich zainteresowanych państw. Popieraliśmy niejednokrotnie słuszne żądania Węgier, wypowiadając się przy każdej okazji przeciwko różnym blokom.

Serdeczne stosunki polsko-węgierskie zostaną podkreślone przez wizytę regenta Węgier, który w towarzystwie ministra Spraw Zagranicznych Kanya i swego syna, przybywa w pierwszej połowi eprzyszłego miesiąca z wizytą do Polski.



Do służącej Antosi przyszedł jakiś jegomość o małych oczkach z poleceniem od jej narzeczonego. W rozmowie z Antosią nieznajomy przyznał się, że słyszał o podejrzanej „ciotce z Ameryki", która przebywa w tym domu, (szło o Jadzię)

Odblask światła z ulicznej latarni, stojącej na przeciwległej stronie ulicy, podał na jegomościa w palcie z podniesionym kołnierzem.

Jadzia zauważyła go od razu.

Zrozumiała również, że nie jest to przypadkowy przechodzień, lub jakiś kawaler oczekujący swej damy — tylko człowiek, obserwujący kogoś. Miała dość doświadczenia, by wyczuć, że ma to do czynienia ze szpiclem.

Nazajutrz z rana, gdy Sawicki udał się do fabryki, zbliżyła się Jadzia do okna i wyjrzała zza firanek. Zauważyła tego samego jegomościa. Jak zmieniał się! Jednak nie to samo palto, inny kapelusz...

Poznała go po chodzie: szedł ciężko, powoli, przechylając się z jednego boku na drugi...

— To napewno szpicel! — pomyślała.

Ale skąd zdołała dowiedzieć się policja, że ona ukryła się w tym domu? Albo może ten szpicel oczekuje kogo innego, być może w tym domu mieszka inny rewolucjonista?

A jeśli policja wie już o tym, że ukryła się w tym domu, czemu jednak jej nie aresztuje?

Jadzia stała dłuższy czas przy oknie, obserwując przez szparkę szpicla, spacerującego na przeciwległej stronie...

Sprawa wyglądała bardzo zagadkowo.

Od czasu, gdy tu przybyła, nie wyszła jeszcze na ulicę, nikt prócz Sawickiego nie wie o tym, że się tu ukryła...

Mowy nie ma o tym, by jakiś prowokator ją wsypał: nikt przecież prócz Sawickiego nie wie o tym, gdzie ona przebywa...

Sprawa jest naprawdę zagadkowa.

Jeszcze dziś musi porzucić to mieszkanie.

Gdy Sawicki przybył na obiad i przywitał jak zawsze z uśmiechem Jadzię, zauważył troskę na jej twarzy.

— Co się stało? — zapytał.

— Nic specjalnego...

— Ale jednak widzę zmianę na twarzy pani...

— Muszę jeszcze dzisiaj wyprowadzić się stąd.

— Mój Boże, ale co się stało?

— Na przeciwległym trotuarze spaceruje szpicel i obserwuje nasz dom i nasze okna...

— Ale skąd mógłby ktoś dowiedzieć się, że pani jest w tym mieszkaniu? Przecież prócz mnie nikt o tym nie wie, że pani jest tutaj... Zapewne wydaje się tylko pani...

— Ależ, mój panie, mam zbyt wprawne oko... Proszę, niech się pan sam przekona...

Sawicki zbliżył się do okna, i Jadzia wskazała mu szpicla na przeciwległej stronie ulicy.

— Widzi pan tego jegomościa w czapce? Za chwilę będzie wracać... O, teraz spogląda na bramę, a teraz na okno...

Twarz Sawickiego zachmurzyła się: sprawiał wrażenie człowieka, który na pogorzelisku stracił wszystko...

Nie wie sam, co ma teraz uczynić.

— Nie rozumiem, w jaki sposób mogło się to stać — mówił jak gdyby do siebie. — W jaki sposób mogła policja dowiedzieć się o tym...

— Właśnie to mnie najbardziej niepokoi...

— A może służąca doniosła...

— Służąca?... Ech, na pewno nie: skąd miałaby wiedzieć, kim jestem...

— No tak, właściwie ma pani zupełną rację, ale naprawdę nie mogę tego rozumieć... Nie widzę jednak potrzeby, by pani stąd uciekała...

— Proszę pana, ja tu dłużej nie zostanę...

— Zbadamy przed tym sprawę...

— Nie będę badała tego, kto mnie wsypał, gdyż mogą mnie każdej chwili aresztować. Muszę przede wszystkim zastanowić się nad tym, jak się stąd czym prędzej wydostać...

Sawicki nie dokończył już obiadu: Antosia zauważyła, że zarówno jej pan, jak ta „bombownica", jak nazywała w duszy Jadzię, są mocno zdenerwowani.

Zupę musiała zanieść z powrotem, mięsa nie ruszali nawet: Antosia obserwowała uważnie wszystko i pomyślała sobie:

— Na pewno to „bombownica" szykuje się do jakiegoś zamachu... Szkoda, że nie ma w Warszawie Władzia, opowiedziałaby mu wszystko...

Sawicki rozmyślał, jak ratować sytuację, w końcu przerwał milczenie:

— Panno Jadziu, mam dla pani propozycję... W nocy wyjedziemy stąd do Celestynowa... Tam jest pusto, cicho, wynajmę dla pani eleganckie mieszkanko... Co kilka dni będę tam przyjeżdżać...

Jadzia kategorycznie odrzuciła ten plan:

— Panie Stanisławie, skoro teraz wykryli moją kryjówkę, będą pana stale śledzić i na pewno dowiedzą się wkrótce, że jestem w Celestynowie... Nie, dłużej tu nie zostanę!

— A więc dokąd ma pani zamiar jechać?

— Muszę wracać do Krakowa...

— I pożegna mnie pani na zawsze? — z żalem powiedział Sawicki.

— Nie, możemy jechać razem, może mnie pan odwieźć do Krakowa... Mam do pana pełne zaufanie...

— Jeśli policja dotąd nie przyszła, może pani jeszcze pewien czas pozostać ze mną tutaj...

— Policja nie zjawiła się jeszcze, ale może w każdej chwili przybyć... Zresztą, mam złe przeczucie...

Sawicki zamilkł, po chwili zdecydował się:

— Dobrze, zgadzam się na pani propozycję, jadę razem z panią... Pojedziemy do Krakowa...

— A więc proszę przygotować się do podróży...

— Nie mogę jednak jechać już dzisiaj... Musi to potrwać jeszcze kilka dni...

— Nie, mój panie, nie mam ani chwili do stracenia...

— Proszę pani, to wszystko należy przygotować powoli... Przede wszystkim nie mogę przecież zostawić dzieci bez opieki, muszę je oddać pod czyjąś pieczę.

Następnie należy przekazać fabrykę odpowiedzialnej osobie... W końcu trzeba wystarać się dla pani i dla mnie o paszporty...

— A cóż tymczasem pocznę? Policja wpadnie tu i wszystkie pańskie plany będą zniweczone...

— Otóż nie, tymczasem wyprowadzi się pani do Celestynowa... Tu mógł panią szpicel przypadkowo zauważyć, ale w Celestynowie nie odnajdzie pani. W każdym bądź razie jest rzeczą zgoła niemożliwą, by pani jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego zdążyła wyjechać do Krakowa...

Jadzia przyjęła plan Sawickiego: było rzeczą niemożliwą, w ciągu jednego dnia nie zdąży i tak załatwić wszystkich spraw związanych z wyjazdem do Krakowa...

Sawicki był uszczęśliwiony, że plan jego został przyjęty. Ujął jej dłoń, całował jej palce...

— Teraz główne niebezpieczeństwo tkwi w przejściu przez bramę. Możemy spotkać się oko w oko ze szpiclem, a nie mam pewności, czy z tej strony trotuaru nie ma znów innego... Trzeba dbać o to, żeby nie zaciągnąć go za sobą...

— A jakaż jest na to rada?

— Wyjdziemy stąd o godzinie pierwszej w nocy... Ulice są wtedy puste i widać każdego, kto idzie... Pojedziemy dorożką w stronę jakiegoś nocnego lokalu... Zresztą, w nocy, gdy bramy są zamknięte, nikt nie obserwuje domów... W lokalu zostaniemy do piątej nad ranem, a wtedy pierwszym pociągiem udamy się do Celestynowa... W taki sposób uzyskamy pewność, że szpicle za nami nie gonią...

Sawicki nie poszedł już do fabryki: został z Jadzią, obawiając się, że policja może nadejść...

O godzinie pierwszej w nocy obudził zaspaną Antosię i powiedział jej:

— Antosiu, pani Krakowska wyjeżdża dziś do Ameryki... Odprowadzę ją na dworzec...

„Pani Krakowska" zostawiła Jadzi suty napiwek, jak wypada na Amerykankę... Dała jej pięć rubli, które otrzymała od Sawickiego.

Powoli zeszli ze schodów. Sawicki miał klucz do bramy, otworzył sam.

Gdy wyszli na ulicę, Jadzia rozejrzała się uważnie dokoła: nikogo nie było...

Wsiedli do dorożki i odjechali do kabaretu „Akwarium".

* * *

W pół godziny po tym, kiedy Sawicki z Jadzią wyszli z mieszkania, rozległ się przy drzwiach ostry dzwonek.

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

STATEK PRZESTĘPCÓW

Przeciągle ryknęła syrena i statek towarowy „Nevermind" opuścił Southampton. Na pokładzie znajdowało się kilku pasażerów: piękna młoda dziewczyna Szarlota Clarc, dwaj przyjaciele Hutchinson i Howe, państwo Grenfell udający się na stałe do Rio de Janeiro, wysoki muskularny Douglas Cox, oraz Henry Fergusson.

Z początku podróż odbywała się bez żadnych przeszkód. Dopiero trzeciego dnia stało się coś niezwykłego. Z rana Fergusson usłyszał na korytarzu łączącym kabiny szybkie kroki męskie i wzburzone głosy. Gdy w piżamie wyskoczył na korytarz, aby dowiedzieć co się stało, ujrzał jak zdenerwowany steward prowadził kapitana do kabiny Coxa, w której stało dwóch marynarzy. Fergusson udał się za nimi i ujrzał Coxa leżącego na łóżku z poderżniętym gardłem.

— Jestem przekonany, że Cox został zabity — rzekł kapitan do Fergussona. — Jaki mógł być jednak powód tej zbrodni? Cox wywierał wrażenie biednego człowieka. Zawiadomię drogą radiotelegraficzną o tym wypadku port macierzysty.

Gdy Fergusson opuścił kabinę, natknął się na Szarlotę Clark.

— Co się stało? — zapytała.

— Nieszczęśliwy wypadek. Zdaje się, że Cox popełnił samobójstwo.

— Nie, to nie jest samobójstwo — wykrzyknęła dziewczyna, ale od razu zamilkła, jak gdyby stwierdziła, że już zbyt dużo powiedziała.

Stanowczość, z jaką dziewczyna odsunęła możliwość samobójstwa, dała Fergussonowi wiele do myślenia.

Śledztwo przeprowadzone przez kapitana nie dało żadnych rezultatów, natomiast jeszcze tego samego dnia przybyły polecenia od Scotland Yardu, kazano skierować statek do Pernambuco, gdzie na pokład wejdzie kilku detektywów.

Zanim pasażerowie zdołali ochłonąć z tego tajemniczego wypadku, a już wydarzył się drugi, niemniej tajemniczy. Następnej nocy drugi oficer Leed miał służbę na pokładzie. Po przekazaniu służby koledze udał się do swej kajuty i od tej chwili wszelki ślad po nim zginął. Pierwszy stwierdził jego zniknięcie steward, który miał mu przynieść coś do zjedzenia i zaalarmował kapitana. Przeszukano dokładnie statek i nie znaleziono Leeda. Hałasowanie marynarzy obudziło pasażerów, którzy przerażeni wybiegli ze swoich kabin. Najbardziej była wzburzona Szarlota Clark. Ujrzawszy Fergussona, dała mu znak ręką, aby udał się za nią.

— Panie Fergusson — rzekła gdy znaleźli się sami na górnym pokładzie — pragnę u pana zasięgnąć rady. Ci dwaj mężczyźni zostali zamordowani z mego powodu. Jestem sekretarką jubilera Gattermana i wiozę do Rio de Janeiro olbrzymiej wartości brylant, który mam wręczyć pewnemu bogatemu Brazylijczykowi. Żadne towarzystwo nie chciało przyjąć ubezpieczenia na transport klejnotu, ponieważ w ostatnich czasach coraz częściej powtarzają się kradzieże klejnotów. Kamień w ciągu trzech tygodni znajdował się w Londynie pod ścisłą obserwacją i wiedzieliśmy, że jakaś banda czyha na niego. Douglac Cox i drugi oficer mieli mnie strzec podczas podróży i otrzymali za to sowite wynagrodzenie. Sądziliśmy, że na tym skromnym statku towarowym będę bezpieczna. Ale na pokładzie muszą znajdować się ludzie, którzy wiedzą, że mam przy sobie klejnot. Dobrze go ukryłam i przypuszczam, że go nie znajdą. Ale od chwili gdy znikł Leed obawiam się o swoje życie.

Zanim jeszcze Fergusson zdołał coś odpowiedzieć, zbliżył się do nich kapitan i rzekł:

Potrzeba mi dwóch ochotników, którzy w nocy pomogą załodze pilnować statku. Pan Howe już się zgodził. Czy mogę również liczyć na pana, panie Fergusson?

Fergusson przyrzekł i ustalił z Howem, że tamten będzie stał na warcie przez pierwsze cztery godziny, a następnie obudzi Fergussona. Około północy Howe zapukał do kajuty Fergussona i zapytał go czy może przenocować w jego kabinie, ponieważ nie chce budzić przyjaciela. Fergusson zgodził się i wyszedł na pokład, gdzie objął wartę. Noc minęła spokojnie. Gdy o świcie Fergusson wszedł do kabiny, stwierdził, że Howe leży na łóżku z poderżniętym gardłem. Fergusson domyślił się, że morderca widocznie podsłuchał rozmowę, jaką prowadził z Szarlotą i zamierzał go zabić.

I po raz trzeci w ciągu podróży straszna wiadomość o morderstwie wyrwała ze snu pasażerów. Kapitan uspokoił ich, oświadczając, że porozumiał się z admiralicją i że wkrótce do statku podjedzie torpedowiec, który zabierze pasażerów na swój pokład.

— Również i na pokładzie torpedowca będą się działy te straszne rzeczy — wykrzyknęła panna Clark i zatoczyła się. Niechybnie by upadła, gdyby stojąca obok niej pani Grenfell nie podtrzymała jej. Pani Grenfell oświadczyła, że odprowadzi dziewczynę do jej kabiny i wraz z mężem zajęła się zemdloną. Pozostali zaś pasażerowie skierowali się do swoich kajut. To samo uczynił Fergusson, ale przed tym chciał się dowiedzieć o stanie zdrowia Szarlotty. Zapukał do drzwi jej kajuty. Nie otrzymał odpowiedzi. Nacisnął więc klamkę, a gdy drzwi nie puściły, w jego umyśle zrodziło się straszne podejrzenie. Nie namyślając się długo, wyważył cienkie drzwi i wpadł do kajuty. W tej samej chwili Grenfell uzbrojony w długi nóż rzucił się na niego. Wywiązała się zacięta bójka na śmierć i życie i w końcu Fergusson zwalił przeciwnika z nóg. Pani Grenfell stojąca w kącie kajuty, zaczęła przeraźliwie krzyczeć. Fergusson nie zwrócił na nią uwagi. Podbiegł do łóżka Szarlotty i stwierdził z uczuciem ulgi, że nie wyrządzono jej krzywdy, że jest tylko zemdlona. Ocucił ją i dziewczyna oświadczyła mu szeptem, że rabusie mimo wyważenia zamków w walizach i przerzucenia wszystkich rzeczy, nie zdobyli drogocennego klejnotu.

Jeszcze tego samego dnia pod statek podjechał torpedowiec, który wziął na swój pokład państwo Grenfell.

Kalendarz dnia

16
Stycz ń

NIEDZIELA
2 po 3 Kr., 3 Ew. Gody w Kanie Galilejskiej.
Marcelego i Włodzimierza.
Słowiański: Włodzimira.
Słońca wsch. 7.38, zach. 15.54.
Księżyca wschód 16.42, zach. 7.15.

HISTORIA PODAJE:
1649 Koronacja Jana Kazimierza w Krakowie.
1698 August II jako król przybywa do stolicy.
1793 Wojska pruskie zajmują W. Ks. Poznańskie.
1831 Chłopicki zrzeka się dyktatury.
1920 Powstanie Ligi Narodów w Paryżu.

PRZYSŁOWIA:
Kiedy styczeń najostrzejszy,
Tedy roczek najpłodniejszy.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:
Lekarze odkryli, że łzy są silnym środkiem dezynfekcyjnym.

RADY PRAKTYCZNE:
Plamy z rdzy na wełnie usuwa się zimnym kwaskiem cytrynowym.

WESOŁE DROBIAZGI:
Pieniądz jest dziś, jak duch — nikt go nie widzi, a wszyscy weń wierzą.

Na małej wokandzie...

Sto złotych

czyli: „Nielitościwy wierzyciel"

(A. F.) Do mieszkania pana Chila Cukiera przybył Jecheskiel Szwarcman, który, nie zdejmując kapelusza, zawołał:

— Sto złotych!

— Ach! — westchnął siedzący na miękkim krzesełku pan Cukier. — Czego pan tak krzyczysz, panie Szwarcman? Czy pan nie widzisz, że mówisz pan z chorym człowiekiem?

— Co panu jest? — przestraszył się wierzyciel.

— Nie pytaj się pan lepiej. Wszystkie kości mnie łamią!

— A apetyt pan masz?

— Ach! Skąd!

— To spróbuj pan jeść — radził pan Szwarcman. — Apetyt przychodzi w czasie jedzenia.

— U mnie jest naodwrót. Czym więcej jem, tym mniejszy mam apetyt!

— A jak pan śpisz?

— Ja? Wcale nie śpię. Całą noc się kręcę i się drapię.

— To może pan weźmiesz proszek?

— Żadne proszki mi nie pomagają.

— Ale perski proszek.

— Spróbuję. Ale co z tego, kiedy mnie łamią wszystkie stawy i sadzawki!

— Co to może być za choroba?

— Właśnie się pytam.

— Może śledziona?

— Nigdy nie jem śledzi.

— A może nieżyt?

— Nie Żyd? Tylko co? Turek jestem?

Oj, panie Szwarcman, jak mnie teraz łamią te kości! Jestem taki wyłamany, że mogę pójść do cyrku za człowieka — węża. He, he, he, dobry kawał, co, panie Szwarcman?... —

Pana Szwarcmana zdziwił ten śmiech ciężko chorego. Spojrzał więc podejrzliwie na rumiane oblicze pana Cukiera i rzekł szorstko:

— To wszystko bardzo pięknie z tym łamaniem kości. Ale kiedy dostanę moje sto złotych?

Na twarzy pana Cukiera odmalowało się zgorszenie.

— Jak panu nie wstyd! Jak panu nie wstyd żądać takich rzeczy od chorego!? Mało ranu, że mnie wszystkie kości łamią, to jeszcze mam sobie głowę łamać, skąd wziąć pieniądze?

W rezultacie pan Szwarcman skierował sprawę do sądu, który przysądził mu całą żądaną sumę.

Napoleon Sądek

Poezja czy bielizna?

Hipolit Kupka był człowiekiem bardzo ambitnym. Marzył o dobrym stanowisku w świecie. Ale nie mógł się zdecydować, jaką drogą dojść do tego stanowiska. Czy przez poezję, czy przez ciepłe kalesony.

Hipolit Kupka kroczył bowiem przez życie dwiema drogami. W dzień był przedstawicielem fabryki ciepłych kalesonów, odwiedzał kupców i proponował im wyroby fabryki. Wieczorem natomiast pisał wiersze.

To podwójne życie Hipolit Kupka starannie ukrywał. W fabryce nikt nie wiedział, że był poetą, a w redakcji przed nikim się nie zdradzał, że był przedstawicielem fabryki ciepłych kalesonów.

Gdy Hipolit Kupka szedł do kupców z towarem i okazywał im cennik, kupcy uśmiechali się pobłażliwie:

— Pan sądzi, że ja od pana kupię za tą cenę?.. Pan jest poeta, panie Kupka!

Hipolit Kupka otwierał oczy ze zdziwienia. Skąd ci ludzie wiedzą, że on jest poetą? Czy ma to wypisane na czole! Ale coś w tym jest!

I Hipolit Kupka decydował, że zerwie z kalesonami i poświęci się poezji.

Ale, gdy wieczorem szedł do redakcji, zwracano mu zawsze wiersze i redaktorzy mówili z pobłażliwym uśmiechem.

— Po co pan pisze wiersze, panie Kupka? Niech się pan lepiej weźmie do handlu kalesonami!

I Hipolit Kupka znów otwierał oczy ze zdziwienia. Znów się znajdował na rozdrożu. Więc która droga życia jest dla niego właściwa? Poezja czy kalesony? Kalesony, czy poezja?

Kupcy twierdzili że jest poetą, redaktorzy — że powinien sprzedawać kalesony. Biedny Hipolit Kupka sam już nie wiedział kim jest. Czy kupcem w poezji, czy poetą w kalesonach? Pokręciło mu się zupełnie.

A zdecydować trzeba się było koniecznie. Bo, jak się wyżej rzekło, Hipolit Kupka marzył o dobrym stanowisku w świecie. A dobre stanowisko w świecie mógł zdobyć przez małżeństwo z córką właściciela piekarni.

Zakochał się w Irenie (tak jej było na imię) i jako poeta, i jako przedstawiciel fabryki ciepłych kalesonów.

Jako poeta zakochał się w jej oczach, jako przedstawiciel ciepłych kalesonów zakochał się w bogatej piekarni jej ojca.

Córce przedstawił się, jako poeta i zdobył jej wzajemność. Ale jak się przedstawić ojcu, żeby zostać przez niego przyjęty?

Zdecydował się na kalesony. Wysłał na zwiady znajomego, żeby ostrożnie wybadał, jaki jest stosunek ojca Ireny do tej branży.

Właściciel piekarni, gdy usłyszał o co chodzi, skrzywił się pogardliwie.

— Ciepłe kalesony?.. To jest sezonowa branża! Nie życzę sobie zięcia z takiej branży!

Hipolitowi Kupce pozostała więc tylko druga droga.

Trzeba się przedstawić, jako poeta. Napisał do właścicielki piekarni piękny wiersz, zakończony słowami:

„Kiedy widzę pańskiej córki oczy...

Robak tęsknoty moje serce toczy".

Nazajutrz dowiedział się od Ireny, że jej ojciec po przeczytaniu tego listu dostał białej gorączki i oświadczył, że jeżeli pozna autora tego wiersza, to go zrzuci ze wszystkich schodów.

— Dlaczego? — zdziwił się Hipolit Kupka.

— Dlatego, że w tym wierszu wspomniałeś o robaku — wyjaśniła Irena. — A ojciec na samo brzmienie tego słowa dostał dreszczy. Kiedyś w chlebie naszego wypieku znaleziono robaka i ojciec miał dużo nieprzyjemności.

Hipolit Kupka słuchał z wielkim zainteresowanie. Po obiedzie przyszedł do piekarni, jako zwykły kupujący (ojciec Ireny nie znał go z widzenia) i kupił bochenek chleba.

Wrócił do domu, złapał w kuchni niewielkiego robaczka, wepchnął go w rozkrojony chleb i zaniósł z powrotem do piekarni.

— Zwracam chleb nabyty w pańskiej piekarni — oświadczył ostro — W tym chlebie znalazłem robaka.

Właściciel piekarni zbladł.

— Proszę pana! błagał — Niech pan z tego nie robi użytku. Dam panu, jakie pan tylko zechce odszkodowanie! Zrobię co pan zechce!

—Nie chcę odszkodowania! — odpowiedział z dumą Hipolit Kupka — Jestem poetą i pragnę tylko miłości. Kocham pańską córkę i proszę o jej rękę.

W taki sposób Hipolit Kupka został mężem Ireny i współwłaścicielem piekarni.

A przyjaciołom opowiada

— Jestem poetą! Moje stanowisko zawdzięczam tylko poezji. Z kalesonami zerwałem na zawsze.

RADIO

NIEDZIELA, 16 STYCZNIA

8.00 Sygnał czasu. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła po-Bernardyńskiego w Wilnie. 10.30 Chorały. 11.00 Pół godziny marszów. 11.30 Reportaż z życia. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 „Wilno jako ośrodek sztuki" — felieton. 13.10 „Oryle" — epizod z noweli. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.40 Przedstawiamy speakerów. 15.45 Audycja dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16.05 Muzyka dwufortepianowa. 16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni „Panie Kochanku" — anegdota dramatyczna. 19.30 Muzyka taneczna. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 „Kukułka jubileuszowa". 22.00 Recital śpiewaczy. 22.25 Koncert kameralny. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

14.45 Nowe płyty. 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Zespół salonowy. 16.58 Program na jutro. 22.00 Muzyka taneczna.

Udręki robotników drogowych

Po 5 miesiącach pracy idą na bruk

Artykuł poniższy zamieszczamy, jako konieczne uzupełnienie wywiadu, udzielonego nam łaskawie przez prezesa Zarządu Głównego Z.Z.K., p. Jana Packana. Zadaniem bowiem wywiadu było li tylko zobrazowanie sytuacji pracowników kolejowych wszelkich kategoryj; tymczasem jest wśród nich taka kategoria, która domaga się osobnego, bardziej szczegółowego omówienia, a to z uwagi na fakt, że grupuje tyn pracowników niewątpliwie najbardziej upośledzonych pod wszelkimi względami.

Tę tragiczną kategorię stanowią pracownicy drogowi — i to bez wyjątku, począwszy od zawiadowcy odcinka drogowego, aż do t. zw. czasowego.

Na zawiadowców odcinków drogowych nałożono olbrzymie obowiązki i także odpowiedzialność. Powiększono znacznie długość odcinków, zwiększono zakres prac biurowych i technicznych, odpowiedzialność za stan nawierzchni i bezpieczeństwo ruchu, racjonalne i oszczędnościowe zużycie materiałów. Słowem — wymagania zwiększono ilościowo i jakościowo.

Jednakże w związku z tym nie tylko, że nie wynagradza ich się należycie, lecz, co gorsza, rzuca im się po prostu... kłody pod nogi!

Olbrzymia większość zatrudnionych przy nawierzchni stanowią robotnicy t. zw. czasowi lub sezonowi, których przyjmuje się na okres 5 miesięcy i którzy po upływie tego terminu są bezwzględnie zwalniani.

Oczywiście, że takich robotników nie można w żadnym razie zaliczyć do wykwalifikowanych, a co za tem idzie — praca ich nigdy nie jest dość wydajna. I winić o to nie można robotników, gdyż nie są oni w stanie w ciągu owych 5 miesięcy wyszkolić się w każdym rodzaju robót torowych.

Skoro nawet pod koniec tego terminu nauczą się czegokolwiek, wówczas usuwa się ich i angażuje nowy, zupełnie surowy element.

Zresztą sama świadomość tych robotników, iż będą pracowali tylko 5 miesięcy, choćby nawet starali się jak najbardziej, działa niby rozpalone żelazo na lód: tempie'e zapał do pracy, maleje gorliwość, odpada zachęcenie i z czasem mówią sobie: „Wszystko jedno, nie warto się zabijać! I tak wyleją, jak psa!"

Gdy dodamy, że ci, co sprawują kierownictwo nad robotnikami, t. j. torowi, również w większości wypadków są nieetatowi i nawet nie mają widoków na zdobycie etatów, gdyż są one wstrzymane ze względów oszczędnościowych — to otrzymamy aparat pracowniczy tak kulejący, że nie sposób wymagać od zawiadowców, ażeby pracowali na nim sprawnie i tanio. A tego się dzisiaj od nich bezwzględnie wymaga!

Podkreślić należy, iż od szeregu lat w dziale drogowym nie ma żadnych przemianowań na stało-dziennych i równocześnie wynagrodzenie robotników czasowych i sezonowych jest dowolne, najczęściej więcej, niż niskie!

Wymienieni robotnicy nie posiadają żadnych praw i nie korzystają z żadnych świadczeń, bo te przysługują wyłącznie robotnikom stało-dziennym. Słowem — są zdani na łaskę i niełaskę swych przełożonych.

Na niekorzyść zatrudnionej tych robotników instytucji należy zaliczyć fakt niewątpliwy: O wiele lepiej są dzisiej wynagradzani i traktowani robotnicy przedsiębiorstw prywatnych, którzy na podstawie przepisów o umowach zbiorowych, mają możność osiągnięcia lepszych warunków zarówno pod względem wynagrodzenia, jak i ciągłości pracy.

(-)

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył hersztowi zbójeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczeńcy — to plemię kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pośpieszny Moskwa — Baku.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubogiego Czeczeńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczeniec Ali" — jego całkowite zaufanie.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłano starca, przebywała też i Marta.. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Staremu Olgińskiemu groziła śmierć, bo Szaman był przekonany że on jest szpiegiem. Marta powiedziała Szamanowi, że chce pomówić ze starcem.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła żeby przyprowadził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko.

Potem długo ze sobą rozmawiali, przy czym stary Olgiński starał się namówić Martę, ale nadaremnie, żeby wróciła do domu.

Tymczasem Kibirow przybył do Kisłowodska. Dowiedział się tu, przypadkowo zresztą, że milioner amerykański John Smith zajechał do pensjonatu Niagara.

Aby pokryć zmieszanie, które go opanowało, Kibirow powiedział do swego towarzysza, że starzec, rozmawiający z Amerykaninem, jest generał-gubernatorem Michejewem.

Esand omylił się i zamiast porwać Amerykanina, porwał na konia towarzyszącego mu ojca Kibirowa.

Od chwili rozmowy z ojcem Marta, złamana na duchu, oczekiwała przybycia Selim - Chana. Gdy Selim - Chan przybył wreszcie, powiedziała mu, że przysłany przez niego starzec jest jej ojcem.

Selim-Chan przyprowadził starego Olgińskiego do swojej sakli, do Marty.

Nagle do pokoju wpadł Kadi z okrzykiem: „Essand przywiózł amerykańskiego milionera".

Esand przywiózł do Selim-Chana starego Kibirowa. Gdy Stary Kibirow zrozumiał, że Selim-Chan bierze go za Amerykanina, powiedział: „ja jestem Rosjaninem".

Selim - Chan odesłał starego Kibirowa do Szamana, postanowiwszy zaczekać z załatwieniem tej sprawy aż do powrotu „Alego". Potem nastąpiła rozmowa między Selim - Chanem, Martą i jej ojcem.

Marta oświadczyła stanowczo, że nie odejdzie nigdy od Selim - Chana. Stary Olgiński ułożył się do snu w mieszkaniu Marty, ale gdy nazajutrz rano Selim - Chan wszedł do pokoju, starca tam nie było...

Selim-Chan dogonił starego Olgińskiego, ale wziąwszy od niego słowo, że nie zamelduje policji o miejscu pobytu Selim-Chana, puścił go wolno. Posłał jednak w ślad za nim Kadi'ego, żeby go śledził.

Tymczasem jacyś Czeczeńcy przynieśli na rękach rannego Alego.

Alego położono w sakli Szamana. Leżał w konwulsjach. Obecni uważali, że to jest atak padaczki. Przez dłuższy czas nie udawało się przywrócić go do przytomności.

„Ali" wrócił wreszcie do przytomności. Gdy Selim-Chan powiedział mu o pomyłce, która zaszła przy porywaniu Amerykanina, Kibirow zrzucił całą winę na Esanda.

— Czy to możliwe, żeby Esand był ślepy i głuchy jednocześnie? — uśmiechał się Selim-Chan. — Uważam wprawdzie ciebie za mądrzejszego od Esanda, ale słuch Esand ma dobry, a widzi nawet z odległości czterech wiorst, co się dzieje w dolinie...

— Chanie, to było tak... — zaczął opowiadanie Kibirow. — Amerykański milioner wyszedł z hotelu...

— Już to wszystko wiem, — przerwał mu Selim-Chan. — Już mi opowiedziano, że było ich dwóch, Amerykanin i ten stary Rosjanin, który cię teraz ratował przy tym ataku padaczki... Więc ty zbliżyłeś się do Esanda i powiedziałeś: ten z białą brodą...

— Chanie, jeszcze nigdy w życiu nie skłamałem... Musiałbym chyba zmysły postradać, gdybym miał powiedzieć Esandowi, żeby wziął tego z białą brodą, podczas gdy wiedziałem, że to ten z fajką jest Amerykaninem. Esand był po prostu zamyślony i nie dosłyszał moich słów...

Selim-Chan milczał chwilę. Marszczył swoje wysokie czoło, bębnił palcami po stole i nagle rzucił pytanie:

— A co się z tobą stało w lesie? Jakiś drwal znalazł cię tam z pokrwawioną twarzą.

— O, myślałem, że już z tego żywy nie wyjdę... Po raz pierwszy mi się to zdarza, — opowiadał Kibirow tak szczerze i przekonywująco, że nie można było wątpić w prawdę jego słów.

— Po raz pierwszy? — pyta Selim-Chan. — Czy wiesz, co to był za atak? To podaczka...

— Nie, Chanie, to nie padaczka. To, co się ze mną stało... nie, nie widziałem jeszcze tego u żadnego innego człowieka.

Idę tak sobie drogą prędkim krokiem, wokoło mnie cicho zupełnie, z daleka widać już wieś, która wyglądała jak orle gniazdo w górach... Nagle wyrasta przede mną jakaś olbrzymia postać, — Kibirow przybiera ton pełen patosu i zgrozy, — postać, która przewyższa wierzchołki gór... I usłyszałem głos, który był jak grzmoty w dolinie... Zadrżałem na całym ciele...



W tej samej prawie chwili do sakli wpadł zdyszany Kadi i zawołał:

— Chanie, bierz szybko Martę i opuść z nią natychmiast wieś.

Kibirow zamilkł na chwilę. Jego szeroko rozwarte źrenice spoglądały na Selim-Chana, a wargi ego drżały lekko, jakby mówił cichym szeptem modlitwę.

Selim - Chan spoglądał na niego z ogromnym zdziwieniem.

— I postać przemówiła do mnie:

„Idź do wielkiego Chana, opiekuna biednych i uciśnionych, i powiedz mu, że Allach jest z nim. Tak ci każe prorok Mahomet".

— I gdy tylko usłyszałem ten głos, ujrzałem przed swoimi oczyma ogromny płomień, a potem runął grzmot i upadłem na ziemię. Co się potem ze mną działo, tego nie wiem.

— Znaczy się, żeś miał wizję? — spoglądał Selim-Chan na swego Alego szeroko rozwartymi oczyma.

— I nie wiesz, co się z tobą działo? Nic nie czułeś więcej?

— Nie, Chanie. Gdy płomień wytrysnął przed moimi oczyma, byłem przekonany, że to śmierć moja się zbliża, że to są ostatnie chwile mego życia...

Selim-Chan zamyślił się. Słowa jego ulubieńca wypowiedziane zostały z takim uniesieniem, takim podniosłym tonem, że Chan ani przez chwilę nie wątpił w to, że wszystko, co opowiadał Kibirow, jest najświętszą prawdą.

Selim-Chan był wierzącym muzułmaninem. Już nieraz słyszał, że postać Mahometa ukazuje się niekiedy świętobliwym mężom. Przed kilkoma laty jeden mieszkaniec wsi Szaluk opowiadał mu, że gdy szedł nocą przez wąską dolinę, ukazał mu się wielki prorok i powiedział, że wkrótce już lud Czeczeński będzie wolny od tych rosyjskich diabłów.

Więc Ali jest świętym? Jeżeli ukazuje mu się Mahomet...

On, Selim-Chan, od samego początku widział, że Ali nie jest zwykłym Czeczeńcem, że to człowiek o niezwykłych właściwościach charakteru i umysłu...

Opowiadanie Kibirowa wydawało się Selim-Chanowi zupełnie zgodnie z prawdą. Gdyby tak nie było, nie znalezionoby go w lesie omdlałego, bez przytomności. Gdyby Kibirow tak ni stąd, ni zowąd opowiedział mu tę historię — Selim Chan mógłby go podejrzewać o kłamstwo. Ale wszystko się zgadzało. Znaleziono Alego na skraju lasu z pokrwawioną twarzą, chociaż rany żadnej nie było widać. Dostał ataku zupełnie podobnego w swoich objawach do padaczki, leżał przeszło godzinę bez przytomności. Stąd wynika jasno, że działo się z nim coś niezwykłego.

— Ale proszę cię, Chanie, nie opowiadaj o tym nikomu. Moja wizja musi pozostać tajemnicą.

— Tak, masz słuszność, Ali. O takich rzeczach nie należy opowiadać, bo to mogłoby doprowadzić wielu do bałwochwalstwa. U giaurów zdarza się, że gdy komuś ukazuje się święta postać, wtedy przychodzą do niego z najdalszych nawet okolic, modlą się do niego i służą mu, jak bożkowi, a nie wolno oddawać czci boskiej człowiekowi! Nie wolno czcić żadnej rzeczy, która stworzona została przez Allacha!

— To właśnie miałem na myśli, gdy prosiłem cię o zachowanie tajemnicy, — odpowiedział Kibirow.

Kibirow celowo prosił Selim-Chana, żeby nie opowiadał nikomu o jego cudownej wizji. Obawiał się, że między ludźmi Selim-Chana mogli się naleźć i tacy, którzy by nie uwierzyli w tę całą historię i zaczęliby nań spoglądać podejrzliwie.

Kibirow miał możność poznać naturę Selim-Chana, poznał wszystkie jego słabostki i skłonności.

Selim-Chan należał do natur głęboko religijnych.

Bystrość umysłu, przebiegłość, szły u niego w parze z uczciwością i sentymentalizmem. Ten człowiek, który z zimną krwią zabijał swego wroga, był jednocześnie pełen tkliwego współczucia dla cierpień swego narodu. Potrafił być chytry, jak lis, okrutny, jak tygrys, a obok tego — łagodny i czuły, jak gołąb.

Dlatego Kibirow wymyślił historię o wizji. Wiedział, że Selim-Chan uwierzy mu, i że nabierze dla niego jeszcze większego uznania, i jeszcze bardziej będzie ufał swemu Alemu.

— Czy wiesz, kim jest ten starzec, którego Esand przyprowadził przez pomyłkę? To Rosjanin, za którego okupu nie otrzymam, — oświadczył Selim-Chan. — O ile się mogłem zorientować, to jest człowiek nie bogaty, a zresztą, przyznam ci się, że gdyby nawet był w stanie dać mi okup pieniężny, też bym tego nie żądał od niego.

— Dlaczego? — udawał Kibirow zdziwienie.

— No, widzisz, człowiek, który ciebie uratował, ciebie, mój drogi Ali..., takiego człowieka muszę potraktować, jak swego przyjaciela, — położył Selim-Chan rękę na ramieniu Kibirowa. — Każę Esandowi, żeby go odwiózł do domu na tym samym koniku, na którym go tu sprowadził.

Selim-Chan zawołał Esanda i nawymyślał mu przede wszystkim za pomyłkę której się dopuścił. Selim-Chan wierzył już teraz Alemu i był święcie przekonany, że Esand skłamał, albo też po prostu nie dosłyszał słów Alego.

Esand na nowo zaczął się tłumaczyć, że to nie jego wina, ale Selim-Chan nie dał mu nawet dokończyć rozpoczętego zdania.

— No, już my się obliczymy innym razem! — zawołał. — A teraz bierz starca i posadź go na tego samego konika, na którym go tu przywiozłeś. Odwieź go do najbliższego miasta.

Esand pokłonił się nisko przed Selim-Chanem ucałował skraj jego beszmetu i wyszedł, aby spełnić otrzymany rozkaz.

W tej samej prawie chwili do sakli wpadł zdyszany Kadi i zawołał:

— Chanie, bierz szybko Martę i opuść z nią natychmiast wieś. Ten stary pies zawiadomił policję. Chciałem go zastrzelić, gdy będzie wychodził z posterunku policji, ale nie mogłem go się doczekać. Musiałem jak najszybciej tu przybiec, żeby cię ostrzec przed niebezpieczeństwem.

Selim-Chan jakby osłupiał w pierwszej chwili Oczy jego zapłonęły.

(Dalszy ciąg jutro).

Pełna tabela loterii

9-ty dzień ciągnienia 4-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 5.000 zł. na nr: — 154925

15 000 zł. na nry: — 121778 129440

5 000 zł. na nry: — 59411 189802

2 000 zł. na nry: — 3127 26311 40140 52317 52914 57673 75410 129712 153115 155452 159442

1 000 zł. na nry: — 10948 26509 26509 25921 21755 35551 38761 46103 52794 54101 64717 75323 87739 89102 123793 131073 132116 134923 145931 149777 153620 153619 157112 159213 166925 178350 185629 189813 193628

Wygrane po 200 zł.

233 86 429 61 755 835 951 1011 187 399 410 824 48 2016 132 311 61 3 593 610 75 930 63 3177 90 235 427 678 799 847 4253 410 31 35 41 55 967 96 5017 21 305 407 25 60 70 522 642 895 912 41 83 93 6022 341 473 551 789 7047 101 61 265 63 316 36 433 610 89 906 34 8323 622 710 933 9098 141 319 457 66 94 650 753 818

10842 159 248 51 527 789 817 960 81 11043 63 89 123 54 97 339 551 54 622 40 85 89 819 976 12109 41 232 352 65 946 13022 35 223 35 829 85 905 25 14160 72 81 311 425 531 65 564 15211 22 328 436 529 34 654 16014 63 84 98 407 594 806 49 971 17153 84 532 55 87 717 18135 61 77 202 93 361 524 98 932 19120 28 53 242 398 412 521 849

20374 723 67 21169 357 583 765 917 55 86 90 2293 182 223 93 455 595 723 926 23106 646 876 927 24053 99 509 66 67 621 55 736 851 930 25180 258 323 411 563 92 632 894 925 46 26129 556 61 619 36 61 83 27223 32 477 07 35 702 883 28074 89 161 89 226 563 532 50 98 915 82 29098 119 261 315 571 95 611 738 856

30004 133 353 23 430 528 921 31034 128 552 831 44 32023 88 147 241 78 135 511 8 638 10 73 826 33175 398 135 598 630 898 920 34392 255 397 531 81 763 35136 276 96 529 57 95 620 36252 421 24 55 533 26 624 61 45 818 338 37064 98 195 252 27 417 687 71 84 813 16 946 52 38016 221 314 480 537 51 612 39063 120 322 27 542 66 74 609 40 66 75

40236 327 83 493 56 627 766 894 74 959 47 33 41384 520 45 776 933 24 42025 209 43 452 569 619 55 870 984 4301 295 300 445 65 625 92 774 64 920 33 44017 48 425 689 981 45058 382 495 88 518 602 46808 85 67 343 26 535 96 931 59 47142 223 39 40 544 535 729 922 48149 283 60 323 432 525 715 75 36 53 861 24 22 903 49179 67 390 26 559 639 753 999 84

50054 264 96 410 25 574 742 77 78 814 934 51138 443 579 893 985 52040 240 434 48 624 707 825 915 53007 198 642 816 28 32 89 54023 80 251 81 300 33 576 607 825 38 74 89 55114 293 311 17 58 489 92 601 753 68893 56031 32 329 437 501 35 45 98 770 57108 227 557 705 818 932 89 96 58037 154 328 445 63 85 749 67 908 59071 267 365 430 633 763 905.

60260 377 492 580 85 696 713 30 61032 221 353 57 503 77 633 65 703 804 9 10 937 62053 77 105 268 82 553 641 939 50 63306 89 586 633 92 741 891 95 64005 86 413 20 508 762 75 86 919 939 84 65003 50 132 33 255 70 71 303 48 62 657 93 929 62 66227 78 391 523 706 865 67020 238 369 455 544 59 691 708 936 68071 184 252 63 82 38 375 75 90 401 598 91 738 79 80 819

69281 301 423 578 82 768 93 807 70802 265 545 77 762 953 71064 65 75 83 127 329 446 65 510 32 730 943 72007 48 7 137 341 97 637 752 86 875 949 73167 312 42 437 545 646 73 785 860 26 932 74034 132 355 674 777 79 877 80 953 75074 72 97 622 939 76044 143 51 65 202 9 375 92 95 474 614 730 934 77071 104 8 241 54 83 57 757 59 70 78193 271 559 611 733 53 951 81 79369 184 285 414 553 84 685 815 77 916

80294 304 512 51 758 839 900 26 32 997 81071 113 223 75 453 85 640 51 849 65 66 83 929 82403 33 552 606 709 857 947 83060 94 120 47 67 399 470 541 804 81 91 911 17 84302 31 69 646 945 85094 175 474 533 69 639 790 893 86184 250 61 62 83 609 839 63 87024 34 93 144 82 263 71 333 623 83293 345 77 499 590 633 923 89051 175 228 374 462 611 52 745 807 24 901 62

90121 223 396 414 537 11 54 633 805 14 923 38 39 91016 212 24 45 400 4 14 65 640 707 92372 505 74 624 93037 62 142 64 276 370 611 45 736 879 925 53 79 87 94012 232 446 750 873 91 922 95303 82 450 593 606 46 843 96304 34 52 444 512 62 632 939 97043 550 779 865 933 62 98009 25 59 202 316 441 94 594 796 981 99029 77 565 630 739 991

100179 217 66 79 323 402 5 39 58 503 737 805 101093 106 13 63 71 353 467 83 614 76 737 65 972 78 102014 241 371 633 854 103119 39 376 449 633 720 32 36 817 926 104021 34 73 90 160 342 54 599 773 105278 436 564 618 59 726 913 64 106189 215 595 862 905 107023 151 84 212 83 632 919 31 108189 278 80 81 329 442 500 693 760 879 954 93 109124 31 99 250 380 609 815 88 95 914 21 89

110089 274 360 474 8 510 18 44 688 89 791 111028 69 113 227 443 560 52 736 851 913 72 112029 100 41 209 40 372 556 675 92 96 715 113045 107 354 63 798 99 862 114111 29 393 401 63 69 824 76 83 903 115295 302 21 413 79 651 96 703 821 946 56 65 79 116030 371 422 529 612 42 917 70 117037 56 98 130 33 303 93 646 93 704 51 82 891 118088 703 28 34 816 970 11948 64 140 513 27 604 806 961 69

120338 597 829 986 121136 42 50 54 225 51 34 7688 616 841 978 122144 53 437 47 564 635 851 70 956 123042 93 189 454 522 56 124021 49 82 301 76 423 726 811 20 43 964 125066 13 8 731 79 126317 47 419 38 56 633 815 995 127008 86 91 127 59 99 229 393 458 545 82 980 128005 6 62 192 203 98 308 453 788 864 129084 103 256 303 86 93 735 825 915

130022 28 253 593 131037 195 252 403 566 75 600 87 89 132219 308 400 64 86 648 66 133099 238 504 94 740 883 134015 56 225 57 353 434 763 135046 88 209 435 543 67 701 50 906 136178 88 301 412 637 739 69 876 919 86 137262 494 632 42 49 706 896 138534 82 627 38 772 139058 166 91 214 394 416 525 90 629 38 84 79 725 856 68 91 975

140040 41 211 517 655 79 98 790 801 141162 334 479 615 142044 340 471 81 532 654 797 955 143042 236 525 41 77 723 87 868 87 144423 32 501 16 54 652 910 24 145144 314 46 79 435 87 663 773 829 904 20 39 146199 366 563 68 780 147262 440 56 739 937 148052 284 797 963 149571 94 617 701 52 59 828 52 86

150208 18 406 535 39 151001 6 127 312 65 88 650 720 34 66 913 152204 6 581 704 30 917 153053 289 462 712 17 47 818 78 154015 63 296 319 56 63 595 964 155160 219 44 338 511 679 843 930 39 156022 82 298 499 574 610 756 816 157427 549 700 37 40 158154 240 467 86 950 159108 392 576 83 643 718 814 39 46

160091 106 360 595 640 88 702 161292 654 77 809 927 29 162146 377 531 798 163004 89 175 355 70 490 576 625 782 914 55 164032 44 191 338 524 54 909 64 165086 929 166032 256 955 527 717 56 947 167042 69 122 226 405 521 26 643 779 846 168012 54 69 304 38 65 68 523 50 643 96 738 43 821 957 169540 64 749 823 44908

170210 426 742 859 171028 86 316 641 847 172035 396 450 523 69 618 60 367 958 173339 507 623 59 858 174359 450 528 95 635 729 43 175045 172 447 514 65 670 807 176160 239 64 336 83 440 562 633 790 177066 84 200 33 51 373 564 798 820 966 178143 81 200 56 179314 65 411 695

180045 273 323 30 596 729 867 181135 229 76 326 72 492 520 674 865 918 24 85 182055 116 18 552 632 77 183266 315 76 466 507 61 787 864 915 77 18412 765 383 664 791 185083 148 245 57 308 12 49 78 468 72 571 186250 355 82 484 789 187052 342 577 772 943 188531 684 189002 3 93 429 515 729 49 820 41

190193 316 69 489 544 95 695 706 191147 97 324 535 49 693 724 835 967 192439 635 752 193012 110 50 226 97 749 59 68 86 194019 106 270 450 543 75 645 50 893 920.



III-cie ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

178 309 401 503 30 782 1036 69 426 337 2783 3220 383 4243 60 621 995 5195 550 793 6067 79 205 326 7194 450 64 72 743 97 823 8115 90 379 409 789 376 920 9213 425 81 539 921

10121 650 12164 13124 530 693 95 344 15048 107 16009 392 433 34 507 701 11 978 17828 18299 388 544 756 53 911 19048 155 608

20283 564 737 88 918 21388 617 871 22032 112 518 601 762 855 23260 455 604 777 858 24159 202 449 537 634 792 375 25006 117 313 26468 534 665 27184 283 28297 332 603 872 29255 530

30171 248 80 93 615 31318 32298 33272 78 360 506 31 949 34049 257 415 577 627 35794 876 36034 81 784 37544 96 38644 66 779 985 39323 471 597

40014 166 243 828 41419 848 68 81 42045 86 250 86 751 822 78 971 43232 49 59 320 669 44044 440 533 51 87 45573 755 46146 300 549 885 47557 48302 603 49093 154 328 510 655 701

50713 51312 719 870 963 52202 90 449 905 80 53201 75 404 607 768 818 35 919 26 54256 588 679 737 863 55066 153275 348 691 747 920 56003 781 57444 88 564 623 58139 84 694 793 59018 217 479 528 636

60237 67 849 61737 92 62186 240 84 905 63069 141 615 55 940 64344 53 715 935 65189 462 641 50 66177 478 531 967 67233 402 18 68527 638 811 922 69121 206 677

70268 713 71477 640 899 72037 356 738 936 75 73171 74046 177 90 267 77 601 35 75428 591 758 76053 64 742 77704 841 968 78124 737 79096 154 533 745

80511 698 726 929 89 81041 482 561 699 82242 363 415 500 814 902 83303 32 33 66 776 84017 437 85011 51 225 464 673 806 75 86183 422 73 610 855 87010 40 68 88142 659 61 713 89095 550 823 967

90414 35 520 91289 790 92072 373 556 93030 235 335 539 99 759 62 808 94436 627 31 936 95040 92 561 784 96079 145 351 596 660 97032 412 569 723 98034 105 34 259 80 408 23 501 99187 508 831

100189 774 921 101050 122 482 850 85 931 103435 47 508 10 62 702 33 104173 343 419 894 105206 306 32 49 706 822 995 106227 319 53 624 107024 431 511 108374 589 730 109043 742

110009 41 99 354 70 423 543 622 748 61 802 112568 644 58 113302 468 666 84 919 114032 71 253 97 98 326 563 645 115014 128 287 525 658 889 853 116163 663 762 73 824 117003 203 414 708 853 947 118012 25 344 480 580 972 119060 376 417 576 660 835

120401 32 46 629 121098 238 527 823 122280 304 423 37 74 932 123272 672 124674 770 977 125344 420 126300 894 916 127138 252 805 128117 426 551 129099 431 541 93

130156 79 57 402 10 591 630 786 131472 582 132516 649 819 959 133584 699 975 134016 848 99 135309 14 847 136038 53 86 470 522 137109 586 803 138118 421 840 139164 245 373

140252 600 59 718 141083 97 552 690 955 142337 592 143620 44 768 947 144108 331 93 539 45 651 797 881 972 145231 652 828 995 146164 355 625 748 835 147170 646 833 148228 379 449 560 149493 529 33 43 752

150062 215 501 819 151515 60 833 152077 405 560 892 988 153194 509 813 99 154646 155215 615 766 156124 59 333 409 157040 166 411 749 992 158076 125 362 87 924 159699 900 98

160591 696 711 45 161001 503 39 638 800 57 923 50 162813 163234 80 349 734 164218 300 12 968 165022 350 516 769 807 166388 671 878 961 167156 489 535 745 188091 139263 169088 231 327 630 776

170468 82 618 759 825 171039 107 941 172055 763 888 173004 136 85 223 41 93 856 174752 175469 585 844 176572 651 828 73 177134 439 557 666 898 178042 47 838 179161 219 516 653

180124 26 863 181115 337 491 568 86 182122 251 572 183233 184925 185104 910 69 186182 89 215 43 898 901 187039 264 363 436 188253 599 689 768 971 92 189206 48 362 97 443

190056 227 375 530 191285 880 192008 34 221 457 78 536 98 193406 194098 211 350

IV-te ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 20.000 na nr. 43158

Zł. 15 000 na n-ry: 8300 79974 80046

Zł. 100.000 na n-ry: 149362 170081

Zł. 5.000 na n-ry: 100974 136631 138212 143066 150523

Zł. 2.000 na n-ry: 2614 42974 45510 45894 46872 48928 79088 79834 88979 95037 129722 135595 138428 175553 188235 194538

Zł. 1.000 na n-ry: 450 14141 14059 16181 19644 160919 42238 47286 54786 63180 63589 67004 73418 86086 100723 104825 106238 119108 119405 124382 139493 138891 166325 174695 179734 181110 186688 186949 191008 194975

Wygrane po 200 zł

434 839 87 1000 363 89 515 838 2715 852 3349 442 86 663 4005 190 511 46 733 5049 6253 309 23 585 758 891 950 53 7057 485 526 41 657 8083 118 87 363 449 880 9422 761 816 24

10175 483 632 746 68 830 11121 227 49 341 521 12052 113 52 333 65 525 91 731 922 13067 222 333 773 800 910 52 14568 643 82 91 777 879 15424 84 849 16200 65 17313 907 18152 563 650 794 920 19233 320 532 664 743

20612 21133 40 22465 815 23053 292 304 528 605 24036 357 547 732 87 25403 65 596 871 26012 18 69 277 332 98 691 27332 577 658 888 976 28016 244 29287 343 588 931 94

30083 495 680 31072 107 59 257 413 671 976 32006 7 263 451 85 609 903 33768 34106 266 35102 30 387 488 846 902 53 73 94 36006 26 425 602 37019 921 99 38003 247 95 444 683 822

40090 284 916 28 41164 331 85 95 649 87 42238 780 267 43199 254 477 670 815 33 906 44123 470 613 717 955 68 45055 99 277 356 838 46430 759 47407 749 48000 18 53 382 420 592 607 741 996 49088 336 521 93 716

50072 99 251 681 920 51412 53 838 89 52012 63 138 505 43 671 53295 518 54230 653 875 92 933 55044 56211 610 959 960 57037 281 436 526 77 690 58004 63 227 586 793 912 53 59328 32 73 90 554 603

60067 74 132 276 774 867 943 67476 695 768 821 36 89 62026 194 337 716 932 45 63070 124 56 448 626 998 64013 396 867 65927 99 66136 382 485 547 636 45 963 67225 889 68052 168 309 98 434 77 570 722 69204 463 726 918 60

70162 80 225 71095 355 420 654 733 826 72045 478 653 73034 122 72 440 775 815 916 74165 268 409 914 75089 405 710 77154 707 802 969 78203 329 30 840 964 79177 237 91 413 613 736 840 935

80509 665 70 81007 19 22 936 82773 83032 69 205 50 440 729 84025 142 85170 316 697 943 86211 565 87092 88067 362 712 89396 587

90018 44 205 391 568 731 91034 348 82 443 70 506 17 42 804 969 92092 106 52 98 727 920 93005 242 319 705 821 962 67 94065 106 528 662 705 95106 720 52 96098 97100 355 696 911 79 98140 200 480 99137 211 314 590 652 82 977

100325 534 46 78 680 729 52 912 101283 566 695 97 803 59 102067 26 38 336 80 98 410 33 61 103028 627 85 104030 463 575 90 105030 179 204 46 434 53 60 969 106238 107103 32 257 73 372 568 772 91 108154 331 411 24 594 774 109216 818

110669 804 111005 266 891 575 668 772 112205 452 784 864 113163 89 279 367 421 24 517 812 114181 295 385 405 723 993 115116 36 574 783 832 116078 146 333 604 735 117513 621 828 118015 157 53 206 77 96 952 119107 473 748

120397 804 121074 149 438 55 675 776 819 122904 929 123354 467 819 124040 129 353 90 125040 124 730 84 886 932 126186 334 862 127122 52 222 97 321 71 468 509 67 93 620 704 975 128307 650 760 129015 153 251 303 408 545 638 741 54

130770 822 95 131100 318 411 77 602 132103 311 15 619 832 990 133253 398 134094 573 640 135603 31 928 136143 341 63 81 561 713 17 859 137001 6 959 138211 75 776 833 942 139581 994

140064 75 216 620 141109 82 390 501 675 76 861 924 77 142106 73 491 534 143532 602 144472 519 145016 975 146384 524 84 873 92 147023 223 878 148220 487 554 149060 74 95 209 442 553

150003 694 967 151040 173 95 396 613 153255 527 621 734 154546 692 155071 189 94 353 497 519 156589 684 805 157184 781 158243 382 422 578 862 68 159141 219 567 85

160421 508 732 882 936 161015 80 124 162188 302 512 750 163134 164238 400 513 59 821 165033 555 82 845 166022 66 190 236 830 167097 319 929 168063 154 208 997 169128 352 531 51 921

170386 410 93 609 955 57 171159 440 665 977 172118 236 322 442 64 90 559 860 916 173237 80 81 692 716 174088 506 742 175102 206 368 176686 866 985 177424 89 708 178772 73 989 179381 471 777 89

180044 467 181204 45 424 690 915 57 833 182741 915 183274 341 94 585 778 846 49 976 184337 185064 94 137 246 381 658 830 186017 146 56 363 747 864 963 187322 528 188122 189232 301 72430 64665 803

190049 76 150 379 831 191097 416 634 192029 193136 519 741 194316 18 694 794

Poradna życiowa Rolfa Nelsona

Złamany człowiek. Wyczuwam jak bardzo Pan cierpi z powodu utraty tak umiłowanej małżonki. Zrobił Pan jednak wszystko co może człowiek dla człowieka zrobić. Taką była wola Boga i z tą wolą pogodzić się Pan musi. Musi Pan zastąpić dzieciom matkę, nie wolno Panu upadać na duchu. Pracować dużo, kontrolować codziennie wpływy w interesie jak też i pracowników. Wiem bowiem, że personel widząc Pańską obojętność pozwala sobie na zabieranie towarów. Jeśli tak dalej pójdzie pozostanie Pan żebrakiem.

Dla Wiery S. z Piłsudskiego. Pani winą jest obecna sytuacja. Nie powinna Pani była odejść od męża a teraz jak baranek powracać na chwile. Mąż jest człowiekiem o wielu wadach, z gruntu jednak dobry. Sprawę musi Pani postawić jasno. Zaproponować mu powrót do domu. Nie wałęsać się u obcych ludzi, męczyć siebie i dziecko. Wiem, że pogodzicie się. Od Pani jedynie będzie zależało dalsze pożycie. Musi Pani ustępować, nie dopuścić do awantur. Popłakać w ukryciu, jeśli skrzywdzi, a wiem, że to potrafi. Lepiej mieć chwile przykre aniżeli całe życie spędzić samotnie zdala od ukochanego człowieka. Szczególnie, że towarzysz też Panią kocha, jest jednak kapryśny i bardziej egoistycznie usposobiony. On nie ustąpi. Pani musi być zatem tą, która pierwsza poda rękę do zgody. Nie wolno dać się unieść chwili.

Poborowy: Będzie Pan służył przy wojsku i najprawdopodobniej tam też pozostanie. Pańska ukochana chętnie pójdzie za Panem, ale Pan sam się rozmyśli. Jest Pan młody, wrażliwy na wdzięki kobiece i podobać się Panu będzie jeszcze nie jedna. Horoskopy na rok 1938 ściśle opracowane wysyłam po nadesłaniu 3.50 w znaczkach pocztowych na mój adres Warszawa, Piusa XI 37—8.

Samotna Genia. O mężu proszę nie myśleć. Jednakże swoje rzeczy zabrać z domu. Pani Powinna postarać się o pracę jako gospodyni. Synowi jest dobrze. Matka daje dzieciom wszystko, co może, a dzieci biorą tylko, by potem znowu dla swoich dzieci to samo uczynić. Dlatego też nie powinna Pani czekać na wdzięczność. Jest Pani jeszcze młoda i może pracować. W pracy znajdzie Pani zapomnienie.

Kazimierz H. Jest Pan człowiekiem nieobliczalnym, lekkomyślnym i nie dziw, że nic się Panu w życiu nie udaje. Powinien Pan wytrwale dążyć do jednego celu, a nie coś nowego rozpoczynać. W stosunku do kobiet nabroił Pan wiele. Wiem, że równocześnie stara się Pan o względy trzech kobiet. Od każdej wyłudza Pan co się daje. Radzę się opamiętać, ponieważ skończy się to fatalnie. Dziewczęta nie podarują Panu. Są to biedne pracownice, od których zabierać ostatni grosz uważam za wysoce krzywdzące. A co Pan zrobił z tymi pieniędzmi? Przepił! I znowu s- Pan ofiar. W r. 1938 powinie się nu noga i nie ujdzie Pan wymiarom sprawiedliwości

Straszne samobójstwo wariata

Udusił teściową i spalił się żywcem

W mieszkaniu własnym przy ul. Obywatelskiej w Skarżysku-Kamiennej, Traceezka Wincenty, lat 38, farmaceuta, bezrobotny, popełnił samobójstwo przez powieszenie się.

Tracezka przed powieszeniem się udusił teściową Ciokową Marię, lat 73, naznosił do mieszkania drzewa opałowego słomy, złożył w jedno miejsce pościel i garderobę oraz inne rzeczy, oblał naftą i podpalił przedmioty te w 3 pokojach.

Ogień zauważył listonosz który przybył z gazetą. Po wyważeniu drzwi ogień ugaszono. Zwłoki Ciokowej są zwęglone.

Tracezka był uważany za nienormalnego i ostatnio był silnie przygnębiony, od którego w kilku wypadkach odebrano strychninę, którą nosił w celach samobójczych.

Dzień Polaka z Zagranicy

W dniach 15 stycznia do 14 lutego odbędzie się na terenie całej Polski pod najwyższym protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej publiczna zbiórka na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, zaś w dniu 30 stycznia 1938 r. „Dzień Polaka z Zagranicy".

Celem ustalenia planu przeprowadzenia tej akcji na terenie m. Kielc, w poniedziałek dnia 17 stycznia 1038 r. odbędzie się o godz. 19.30 w sali kieleckiej Rady Miejskiej zebranie przed stawicieli stowarzyszeń i działaczy społecznych dla wyłonienia lokalnego komitetu.

Kina kieleckie:

Czwartak Robert i Bertrand
Palace: Linia Maginota
Na scenie rewia
Casino: Książe i żebrak
WF. i PW. Hrabina Władinow

Krew na weselu

We wsi Kowala, gminy Zagość, pow. pińczowskiego, zadano ciężkie uszkodzenie ciała nożem Podedrodzkiemu Józefowi ze wsi Złota i Pieterwasowi Karolowi z Kowali.

Rannych odwieziono do szpitala w Pińczowie, gdzie Podegrodzki zmarł sprawcami są: Zubert Stefan i Wańczak Ignacy, obaj ze wsi Kryyżanowice, których zatrzymano.

Prócz wyżej wymienionych pokłuto nożami Skrypka Jana, Kulatosa Wincentego i Tracza Franciszka z Kowali, którzy doznali lekkich obrażeń ciała.

Bójka wynikła w czasie sporu o taniec na weselu.

Ekran i Scena

„Chata za wsią"

Sekcja sceniczna TUR. w Kielcach wystawiła dramat ludowy „Chata za wsią" według powieści I. Kraszewskiego. Wystawienie tej poważnej i pod każdym względem trudnej sztuki, sławia TUR kielecki na pierwsze miejsce wszystkich amatorskich teatrów.

Z aktorów na czoło wybili się pp. Zapała w roli Tumrego, Banaś — Janko, Szymała — Kajtuś i Suliga—Aprasz.

Z pań: Schmeidlówna w roli Azy, Marońska — Matruna i Frynkiewiczówna jako Kordu-cha.

Podobno p. Frynkiewiczówna wystąpiła na scenie po raz pierwszy, o ile tak. rokuje najlepsze nadzieje. Na scenie zachowała się jak zawodowa aktorka, żadnego momentu nie przepuściła, by czegoś nieuwidocznić, nigdy nie była martwą. Pozostali aktorzy biorąc pod uwagę, że z zawodu są robotnikami grali jak na amatorów dobrze. Dobrze wypadł śpiew solo p. Szymczykowi słabiej wyszły sceny zbiorowe i śpiew chóralny.

Z uznaniem podkreślamy b. dobre przeinstrumentowanie na orkiestre przez kapelmistrza p. Bułę, muzyki Noskowskiego, który napisał na fortepian. Orkiestra w 10 osób melodie stworzyła b. dobrze. Osobne miejsce należy się dekoratorowi artyście malarzowi, także amator. p. Salińskiemu Edmundowi.

Przyznajemy zupełnie dokładnie dał nam obraz w myśl życzeń autora i tak: są widoczne wydmy piaszczyste, cmentarz i najbardziej uplastyczniona chata za wsią pod cmentarzyskiem.

By dać szerokiemu ogółowi możność obejrzenia tego tak poważnego dramatu, w niedzielę 16 bm. o godz. 3.30 po poł. w sali Teatru Polskiego odbędzie sie powtórzenie.

Ulice bez nazw

W dalszym ciągu przypominamy o braku tabliczek z nazwami ulic. Brak tych tabliczek denerwuje przyjezdnych i utrudnia orientację w obcym sobie mieście.

W ostatnich czasach w Kielcach przemianowano kilkanaście ulic, ale nie wszystkie te ulice otrzymały nowe tabliczki.

Koszt takich tabliczek nie jest wielki, a ich brak daje się dotkliwie odczuć zarówno mieszkańców miasta jak i osobom przyjezdnym.

Krwawa bójka

We wsi Brudzowice, pow opoczyńskiego, wynikła bójka na tle porachunków osobistych między Sowińskim Stanisławem i Kowalskim Janem, w rezultacie której Sosiński, pchnął nożem w szyję Kowalskiego, powodując śmierć.

Sosińskiego zatrzymano.

Wyrodny ojciec

W czasie powrotu z sądu, gdzie odbyła się rozprawa przeciwko Stankowi Wojciechowi, lat 56, o pobicie żony na tle sporów majątkowych, na drodze z Wolbromia do Braciejówki, Stanek Wojciech pobił swą córkę Mariannę, lat 22, która występowała w sądzie jako świadek przeciwko ojcu o pobicie matki, zadając jej ciężkie uszkodzenie ciała, zagrażające życiu.

Porachunki osobiste

We wsi Górno, pow. kieleckiego, Sulej Stanisław, Antoni i Eugeniusz Sołtysiakowie, oraz Wójcik Stanisław, zaczepili i pobili Sobczyka Jana, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała w postaci 5-ciu ran kłótych nożem w plecy i trzy rany w głowę.

Sobczyka umieszczono w szpitalu w Kielcach.

Mecz bokserski

Dziś w niedzielę dnia 16 b. m. w sali Teatru Polskiego w Kielcach odbędzie się sensacyjne spotkanie pięściarzy C. W. S. z Warszawy w miejscowym klubem „Granat".

Początek o godz. 20 m. 30.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **20 gr.** Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.